Nr. 361. Lwów, Niedziela dnia 31. Grudnia 1905. Rok XXIII.

Prenumerata.
We Lwowie:
Miesięcz. 1 k. 80 h. (90 ct.)
Kwart. 5 k. 40 h. (2 zł. 70 ct.)
Półr. 10 k. 80 h. (5 zł. 40 ct.)
Za przesyłanie do domu 60 h. (30 ct.) miesięcznie.
Na prowincji:
Mies. 2 k. 70 h. (1 zł. 35 ct.)
Kwartalnie 8 k. (4 zł.)
Półrocznie 16 k. (8 zł.)
Za granicą:
Mies. 3 korony (1 zł. 50 ct.)
Numer we Lwowie 8 h. (4 ct.),
na prowincji 10 h. (5 ct.),
na dworcach 12 h. (6 ct.).

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 7½ rano.

Ogłoszenia.
Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. (10 ct.)
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h (30 ct.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne wiadomości po kronice jeden wiersz 1 korona (50 ct.)
Rękopisów nie zwraca się.

Właściciele: Henryk Rewakowicz i Spółka.

Rzymsko-katolickie:	Grecko-katolickie:	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ul. Chorążczyzna l. 10. Telefonu Nr. 584.	Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce, koguty, kuropatwy, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne.	Wschód słońca o 7 g. 58 m.
Dziś: A po Boż. Nar. Sylw.	N. 28 po Sosz. Hł. 3.			Zachód słońca o 4 g. 08 m.
Jutro: Nowy Rok.	Wonyfata.			Barometr. 751. Odwilż.
Pojutrze: Makarego Opata.	Ihnatyja.			

Od wydawnictwa.

Wielkie wypadki minionego roku, następujące po sobie niemal błyskawicznie, wojna wschodnia, rewolucja w Królestwie Polskiem, rewolucja w Rosji, wszystko to miało w naszem piśmie natychmiastowe, żywe odbicie, a korespondencje z Warszawy, Petersburga, Moskwy, wreszcie artykuły A. Niemojewskiego, I. Moszczeńskiej i innych, stale pisujących współpracowników, dopełniały gorącem a serdecznem słowem obrazu rozgrywających się wypadków. Będąc sercem, duszą przy braciach naszych, walczących o lepszą dolę w caracie, nie odwracaliśmy przecież ani na chwilę oczu od spraw ludu galicyjskiego, poznańskiego i śląskiego, w czem owocnie dopomagali nam liczni nasi korespondenci-współpracownicy.

Wiadomości telegraficzne i telefoniczne, jak również korespondencje z Paryża, Wiednia i innych centrów życia spółczesnego, zadowoliły, mniemamy, naszych czytelników — usilnie zaś starać się będziemy i w tym roku zadość uczynić coraz większym wymogom, stawianym prasie codziennej.

Obok działu informacyjno-politycznego bacznie zwracaliśmy także uwagę i na dział literacko-fejletonowy. W roku bieżącym po ukończeniu **„Orlich skrzydeł"** L. Stasiaka, będziemy drukować w fejletonie **„Drzewiej"**, powieść Władysława Orkana, **„Matka"** Ignacego Dąbrowskiego, oraz powieść Gustawa Daniłowskiego; w dodatku po ukończeniu powieści: **„Za winy ojców"** — Wiliama O' Briena: **„Sylwetki Irlandzkie"** w przekładzie Franciszka Mirandoli, z przedmową Stanisława Mendelsona, oraz pracę prof. Benedykta Dybowskiego: **„Z Warszawy do Kamczatki"** i Fr. Jaworskiego: **„Królowie polscy we Lwowie"**.

„Tydzień", jak w ubiegłym, tak i w tym roku skupi około siebie nietylko znanych już na polu piśmiennictwa polskiego ludzi, lecz także tych wszystkich młodych, którzy w ducha walczącego narodu patrząc, z niego czerpią siły i tchnienie twórcze. Na tom „Tygodnia" z r. 1905 złożyły się prace między innymi następujących autorów: dr. Eugenjusz Barwiński, Jakób Bojko, Wojciech Brzega, Władysław Bukowiński, Roman Czaplicki, dr. Al. Czołowski, Wanda Dalecka, St. Dzikowski, dr. B. Dybowski, dr. Zofja Daszyńska Golińska, dr. Mieczysław Grochowski, dr. Marjan Gumowski, Feliks Gwiżdż, dr. Wiktor Hahn, Franciszek Jaworski, Józef Jedlicz, dr. Kętrzyński Wojciech, dr. Tadeusz Konczyński, W. M. Kozłowski, K. Króliński, Ludwik Kulczycki, Bolesław Limanowski, Marja Markowska, Meta (S. Mendelson), Teodor Mianowski, Franciszek Mirandola, A. Morzkowska, Iza Moszczeńska, Józef Nawrocki, Andrzej Niemojewski, Karol Notz, Marjan Olszewski, Władysław Orkan, Eliza Orzeszkowa, Bronisław Pawłowski, dr. Franciszek Piekosiński, Tadeusz Pini, Feliks Przysiecki, Rajmund Scholz, Jan Świerk, Jan Szymański, Kazimierz Tetmajer, Wacław Wolski, Adam Zagórski, Wojciech Zawada, a nadto nieogłoszony dotąd nigdzie „Dziennik nauczycielki wiejskiej" Marji Bartusówny i i.

Z beletrystyki obcej zawiera ostatni rocznik utwory Gorkiego, Johannesa Jensena, Mychaiła Jackowa i i.

Ilustracyjnej, obrazkowej strony „Tygodnia" dopilnujemy — z pewnością zaś wielkie zainteresowanie obudzą reprodukcje starych pieczęci, objaśnianych przez prof. dr. Franciszka Piekosińskiego, a nadto reprodukcje obrazów, rysunków i sztychów, które ukazywać się będą przy artykułach p. Marjana Olszewskiego z dziejów sztuki polskiej.

Dzisiejszy numer „Kurjera Lw." wraz z dodatkiem i „Tygodniem" zawiera 24 str. W dodatku (str. 9—16) zamieszczono:

Tydzień, nr. 53, dołączony do dzisiejszego numeru „Kurjera Lw.", zawiera:

NOWY ROK.

— Aaa... otóż i Nowy Rok!

— Witaj, o nowy ty roku, na skrzydłach młodości i szczęścia hasaj rozkosznie i płyń sobie ponad zamroczone widokiem twoim głowy, w noc sylwestrową.

— Witaj, o nowy roku! — zaśpiewa ci chór poetów kalendarzowych — servus nowy rok! — moje uszanowanie — padam do nóżek! — chodź no prędzej, skrzydlaty chłopczyku! — zagrzmią na wszystkie strony głosy witalne, a gdy się nareszcie zjawisz upragniony, owację ci zrobi ludzkość:

— Niech żyje Nowy Rok!

— No... kiedy już jesteś... to witaj!

— Ale niech cię nie upaja krzyk ludzki radosny, ani hucznej owacji pienia, ani powitalne apostrofy — z taką samą radością witała ludzkość tysiąc dziewięćset i pięć twoich poprzedników, wszystkim tęczowe skrzydła do ramion przypinając, a już następnego dnia, po dokładniejszem rozejrzeniu się, orzekała jednozgodnie:

— To jeszcze nie ten... to jeszcze zwykła pokraka.

Kiedy już jesteś, to witaj! — chodź bliżej i pokaż, co masz w swoim rogu obfitości.

Noworoczne życzenia? — eee... znamy się na tem. Wielkie nadzieje? — głupstwo. Promienna przyszłość? — blaga.

W noc sylwestrową, różnymi kwiaty sny wam wyściełę, w złote promienie widok ułożę, tęczę barwistą ku wam przybliżę, kwiatami smętne życie ozdobię...

Albo to prawda?

Zapomnienia słodką dam wam godzinę — wszystkie wam troski słońcem wyzłocę, młodość wam niosę w skrzydełkach moich i czar rozkoszy w każdej godzinie...

Albo to prawda?

Na mojem czole gwiazda jaśnieje — różowym blaskiem świecić wam będzie, w zieleń girlandy dom wasz ustroję, muzyki dźwiękiem was ukołyszę...

Blaga, prześwietny sądzie!

I jeszcze miru wielkiego niosę posłanie, w ogniu miłości serca roztaję — przyjdzie dzień wielki na ludzkie sprawy, a w dniu tym, płaczu nigdzie nie będzie ni bolu strun rozszalałych. Sieroce jęki życia nie skrwawią, krzywda się złamie w swoim zarodku, złośliwy język miodem opłynie...

Oho! słuchajcie!

To samo obiecywał rok stary — a patrzcie, jak teraz chyłkiem uchodzi. Z gwiazdy na czole zrobiła się zwykła łojówka, tęczowe skrzydła brudna stały się szmatą — pochylony, osiwiały, ze wstydem ucieka, w głębiny wieczności chcąc się czemprędzej zakopać.

I z tobą tak będzie, biedny chłopczyno — nic ci nie pomoże nowy numer 1906 razem z aureolą, nic gwiazda, ani też róg obfitości. W ludzkich pragnień skwarze prędko uwiędniesz o roku ty nowy, a świat się nad tobą potoczy swoją koleją, przejdą nad tobą huragany dziejowe, a ze słodkich obietnic, cierń tylko zawodu zostanie.

Kiedy już jesteś, to witaj roku nowy — ale wiedz o tem, że na piękne twe słówka dzisiaj się nawet pensjonarka nie złapie. Nie jesteś ty zwiastunem ani szczęścia, ani miłości, ani dobra na ziemi. Nadzieja, którą niesiesz tak jest zwodna, jak są zwodnicze drogi twe, błędne ogniki, któremi chadzasz w noc sylwestrową.

Nawymyśla ci pijak, czując czczość po obfitych libacjach, którcmi ciebie witał, o roku nowy, skrzywi się na ciebie ten, któremu miałeś przynieść dużo szczęścia, zdrowia i dobrego powodzenia, rozczaruje młodzian, któremu odbierzesz resztki ułudy i starzec, kiedy mu włożysz jeszcze jeden rok na barki i dziewczyna, co męża nie dostanie za twoją protekcją. Będą ci wszyscy wymyślać od samego zarania, do sylwestrowej północy.

Biedny Nowy Rok!

Ale szczęśliwi ludzie, którzy się jeszcze czegoś spodziewają, od zdradliwego chłopczyny. Każdy nowy rok coś odbiera, nowe przynosi zawody, większą goryczą serca napełnia, a mimo to każdy z nich jest takim miłym, owacyjnie przyjmowanym gościem! Pewnie i dziewięćset szósty będzie takim, jak inne. Będą w nim ludzie wzajemnie sobie życzenia składać, na lepsze czasy wzrok się skieruje, a kiedy gorzej być pocznie na świecie, to jeden zawoła za drugim:

— pal ciebie sześć o roku ty nowy!

Demokracja polska o „demokracji narodowej."

Jeszcze przed kilku miesiącami zamieściliśmy ocenę programu demokratów narodowych w Galicji. Wtedy program ten był jeszcze *in statu nascendi*. Niedawno opublikowano go, jako ostateczne ustalone wyznanie wiary tej grupy, która się około „Słowa pol." gromadzi.

Nie widzimy potrzeby p o n o w n e g o rozbierania tego elaboratu, gdyż i tak zbyt wiele uwagi poświęcać musimy myślom, których zlepek ukazał się obecnie w nowem wydaniu. Warto jednak przytoczyć opinję Demokracji polskiej, której organ, „Nowa Reforma", program ów poddaje surowej krytyce. Zaznacza ona, że jedynie stanowisko w sprawie reformy wyborczej zasługuje na uwagę i tak dalej pisze:

„Stronnictwo wszechpolskie, opuszczając żądanie r ó w n e g o prawa głosowania obok powszechnego, temsamem przeciwko pierwszemu z nich się oświadcza. W ten sposób wartość powszechnego głosowania staje się bardzo iluzoryczną. Jeszcze więcej obniża się ta wartość przez wprowadzenie głosowania z nieokreślonych bliżej korporacyj „publicznych i zawodowych". W ten sposób ograniczono znowu b e z p o ś r e d n i o ś ć wyborów. Z jednej strony bowiem znosi stronnictwo wszechpolskie kurje wyborcze, z drugiej daje prawo wyboru tym korporacjom także, które go dotąd nie miały. Pytanie, na czem szeroki ogół wyborców gorzejby wyszedł: na kurjach, czy na korporacjach? - Kurje tworzone są przynajmniej na specjalny użytek wyborczy i mają charakter s t a n o w y; korporacje natomiast tworzy się dla celów z a w o d o w y c h. Zamiast stanowości, mielibyśmy tedy z a w o d o w o ś ć, a więc jeszcze ciaśniejsze pojęcie interesów.

W inne szczegóły programu wszechpolskiego nie zapuszczamy się. Są to wszystko rzeczy już dawno, przy różnych sposobnościach, przez organ wszechpolski wyśpiewane. To, co teraz powiedziano o ludzie polskim i o reformie wyborczej, wystarczy zupełnie do politycznej oceny programu. Odznacza się on, jak z tego widzimy, takim indyferentyzmem demokratycznym, że na jego podstawie wybierałby można tak dobrze posłów konserwatywnych, jak „demokratycznych". Pomimo rozmiarów „programu" i włączenia do niego całej masy drobiazgowych kwestyj taktyki politycznej, n i e z a d r a ś n i ę t o w n i m a n i s ł ó w k i e m r z ą d z ą c e j w k r a j u w i ę k s z o ś c i, a już wcale nie wypowiedziano jej walki.

Przeciwnie, stronnictwo „narodowo-demokratyczne" daje niedwuznacznie do poznania, że stając w szranki wyborcze, a później do pracy ustawodawczej, nietylko nie myśli prowadzić walki ze stronnictwem wstecznictwa galicyjskiego, lecz szuka z niem punktów stycznych, dąży do kooperacji z jego przedstawicielami".

W końcu konkluduje „N. Reforma":

„Naszem zdaniem programy tego rodzaju mogą mieć wartość dla osobników, pragnących za wszelką cenę mandatu poselskiego, — ale dla ogółu polskiego są w p r o s t s z k o d l i w e, bo wypaczają jasne pojęcia i dążności demokracji polskiej, świadomej tego, że bez walki z konserwatystami, bez otwarcia dla przedstawicieli szerokich mas ludowych podwoi do reprezentacyj ustawodawczych, — o lepszej doli kraju i Ojczyzny marzyć nie można. Jeżeli w chwili obecnej, gdy w zaborze rosyjskim tak doniosła odbywa się ewolucja w pojęciach społecznych, a w Austrji stoimy w przededniu powszechnych wyborów, zgłasza się program partyjny, — to staje się w nim albo pod sztandarem wiodącym do boju w imię haseł postępu, albo wywiesza się sztandar obrony tego, co jest. Taki program, jaki daje stronnictwo wszechpolskie, w naszych stosunkach krajowych nie jest żadnym sztandarem, jest raczej wezwaniem do asymilacji ze stronnictwami konserwatywnemi.

Wszechpolacy spóźnili się w Galicji ze swoją polityką co najmniej o lat 30. Próbowała tej polityki swojego czasu dawna lewica sejmowa i demokracja polska i fatalnie na niej wyszła. Dobrze, że błąd swój spostrzegła i wycofała się zawczasu z systemu półśrodków".

KRONIKA.

Odezwa. Z Tow. „Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki" otrzymaliśmy następującą odezwę: Koledzy! Za kordonem lud walczy z niewolą i uciskiem! Za kordonem bracia nasi krwią wywalczają przyszłość! Na ołtarzu Ojczyzny lud zaboru rosyjskiego kładzie życie z wiarą zapatrzony w gwiazdę wolności, co w Polsce świtać zaczyna...

Wypadki tam, w zaborze rosyjskim, ta wielka chwila dziejowa, jaką przeżywamy, związana z nią żałoba rodzin polskich — ofiar toczącej się walki — nie pozwalają dziś na zabawę w Polsce nikomu, a tembardziej nam — młodzieży!

Nie bawić się nam w tej chwili, nie trwonić pieniędzy, lecz w odczuciu nowego budzącego się życia iść z pomocą, na jaką nas stać, bojownikom pozbawionym dachu i chleba!

Wydział Towarzystwa „Bratniej pomocy" słuchaczów politechniki postanowił zaniechać urządzenia w bieżącym karnawale balu Techników.

Zawiadamiając Was koledzy o odwołanie balu, wzywamy zarazem, byście się wstrzymali od udziału w balach i wieczorach, gdyby je ktoś urządzać zamierzał, a zarazem abyście pieniądze, jakie pochłonęłyby Wam zabawy, oddali na cele publiczne.

Nie zapominajcie i o tem, że w następstwie odwołania balu Techników kasa tow. naszego pozbawiona jest poważnego zasiłku, który wobec wielkiego niedostatku, panującego wśród kolegów, w inny sposób powetowany być musi.

Zwracamy się więc do Was, koledzy, którzy solidaryzujecie się z naszem stanowiskiem, byście część pieniędzy na zabawy przeznaczone wnieśli do kasy Tow. „Bratniej Pomocy" i w ten sposób pokryli niedobór, związany z odwołaniem balu Techników. *Tadeusz Śliwiński*, przew. Tow. *Kazimierz Bartel* sekretarz.

We Lwowie

— **Nowy czas** we Lwowie sprawi jednak trochę kłopotu, przynajmniej z początku. Padną jego ofiarą ci wszyscy, którzy gazet nie czytają, a na ogłoszenia afiszami nie zwracają uwagi, którzy też mieszkają trochę dalej od wież zegarowych, aby zmianę mogli zauważyć. Przecież powinno się było w jakiś inny sposób zawiadomić szeroki ogół mieszkańców Lwowa o nowym czasie, do dyspozycji prezydjum miasta stoją pachołki po komisarjatach, którzy każdą zgubioną krowinę wybębniają, także można było skutecznie ambon użyć, by zapowiedzieć ludowi — ale to wszystko gotowo być już za późno. A tymczasem ile to będzie nieporozumień w poniedziałek rano po przedmieściach, ile prędszych wychodów dziatwy do szkoły, robotników do warsztatów — ten tylko to zrozumie, kto to zobaczy.

Pożądanem też byłoby, by szkoły, o ile to jeszcze możliwem jest, zapowiedziały dziatwie, że mają o pół godziny później przyjść we wtorek do szkoły. Niemniej do ogólnej zmiany czasu powinny się dostroić wszystkie instytucje.

— **Sprawy miejskie.** Na posiedzeniu miejskiej komisji zdrowotnej uchwalono na wniosek dr. M i k o ł a j s k i e g o przedłożyć Radzie miejskiej wniosek utworzenia miejskiego magazynu przyborów dla chorych, jak prześcieradeł gumowych, termometrów, hegarów itp., które pożyczanoby ubogim chorym bezpłatnie, a zamożniejszym za pewną opłatą pod odpowiedzialnością pielęgnującej chorego za zwrot pożyczonych przyborów.

Budowa miejskiego zakładu desinfekcyjnego została już ukończoną i oddano budynek do użytku (przy ul. Zielonej w dziedzińcu dworca budowan.) Dzieli się on na dwie części, z których każda ma osobne wejście. Jedna przeznaczona jest do odkażania, do niej wnosi się rzeczy, które wstawia się do dużego aparatu, który może pomieścić całe łóżko wraz z pościelą. Do aparatu doprowadzają parę rury z obok umieszczonych kotłów. Do tej części zakładu wstęp dozwolony jest tylko personalowi, zajętemu przy dezinfekcji, personal ten nie ma zupełnie wstępu do drugiej sali. Dla personalu jest tu wanna, tusz i umywalnia dla obowiązkowego brania kąpieli po ukończeniu czynności dezinfekcyjnych. Po odkażeniu otwiera się tylne drzwi aparatu, wychodzące do drugiej sali i przez nie wyjmuje się już odkażone przedmioty. Sala ta stanowi również poczekalnię dla osób zgłaszających się po odbiór rzeczy, danych do desinfekcji. Ponadto jest osobna komórka dla desinfekcji formalinowej, gdzie czyszczone będą dywany, ubrania, futra itd.

I nie wódź nas...

Dr. Paweł Dubuisson: „Złodziejki sklepowe" — niemiecki przekład A. Frieda. Lipsk 1906.

Oto jest książka, której matką hysterja, ojcem chorobliwy świat wielkomiejski, a kolebką kleptomanja. Każda jej karta pełna utajonej nędzy ludzkiej, co ubrana w jedwabie i błyskotki chodzi po świecie z uśmiechem szczęścia i zadowolenia na ustach, czasem zazdrość wzbudza, a w chwili zdemaskowania paniczny przestrach lub lekkomyślną sensację. Dr. Dubuisson, francuski psychjatra, opowiada nie o złodziejach zawodowych, ale o tych poważanych nieraz damach z wielkiego świata i uczciwych domów, które dopuszczają się kradzieży w wielkich magazynach sklepowych. Każdy kupiec, nawet i we Lwowie doświadcza na własnej skórze, co to jest kleptomanja, ale w samym Paryżu w tych wielkich, światowych magazynach, jak *Bon Marche*, *Louvr* lub *Printemps*, dzieją się rzeczy, które niejednokrotnie samą policję w zdumienie wprawiają. Jedną z przyczyn kleptomanji — powiada Dr. Dubuisson jest organizacja tych wielkich magazynów sklepowych, które kosztowne swoje, błyszczące i zbytkowne towary rozkładają w fantastyczne, czarujące grupy, a przytem zostawiają kijentom wolność wybierania, oglądania i próbowania ich, pozornie bez nadzoru, bo w takich wielkich sklepach są wprawdzie stróże patrzący na palce gościom, ale czynią to oni niepostrzeżenie i bez zwracania na się uwagi. Skutkiem tego u osób moralnie słabszych wyradza się gwałtowny pociąg do kradzieży, który działa jak upajająca trucizna. Ofiarami tego pociągu stają się w przeważnej części kobiety, a autor niniejszej książki, wychodząc z zasady, że jest to choroba, dzieli kobiety dotknięte kleptomanją na chore umysłowo we właściwem tego słowa znaczeniu, neurastenniczki i morfinistki, a wreszcie na histeryczki.

Trzeba sobie teraz wyobrazić, że tego rodzaju osoby są już dostatecznie obrobione przez cenniki, prospekty i anonse, którymi świat kupiecki zasypuje publiczność, czasem z prośbą o zwiedzenie sklepu, bez konieczności kupowania odrazu. „Cóż to szkodzi, że pójdę" — pomyśli sobie kobieta z natury rzeczy ciekawa, a wszedłszy do takiego sklepu znachodzi się od razu w atmosferze bardzo denerwującej, która obok chęci kupna, wzbudza zarazem chęć posiadania i tak nie przepartą żądzę, że zastanowienie się i rozum przychodzi dopiero po fakcie kradzieży.

A jakże się zachowują te nieraz bardzo poważne damy, przyzwyczajone do szacunku, który ich otacza w domu i na świecie, gdy nagle zostaną schwytane na kradzieży i znajdą się w obliczu największego skandalu i hańby? jest w ich zachowaniu się jedna cecha wspólna — oto mianowicie zaraz przy pierwszem przesłuchaniu przyznają się do wszystkich kradzieży, jakie w życiu popełniły. Bo w ogromnej większości są to recydywistki, które oddawna już kradły niepostrzeżenie, a mówią wtedy prawdę, gdyż z reguły rewizja domowa odkrywa ukradzione przedmioty w najciemniejszych schowkach, w szafach, które nigdy nie bywają otwierane, nieraz nawet w obiciach meblowych. Przytem złodziejki takie rzadko wpadają w rozpacz i obawę przed skandalem, a objawia się u nich raczej pewnego rodzaju rezygnacja i uczucie ulgi, że się to raz wszystko skończyło i na jaw wyszło, a jeżeli jest czasem rozpacz, to tylko dlatego, że kobiety te żałują, iż już nigdy więcej nie będą miały wstępu do sklepu, gdzie tyle przyjemności i czaru zaznały.

Pewna dama z bardzo zamożnego domu, schwytana na gorącym uczynku kradzieży, tak zeznawała przed komisarzem, policji: „Widziałam wszystko jakby osłonięte jakąś mgłą, każda rzecz wzbudzała we mnie żądze posiadania. Brałam bezmyślnie, bez wyboru przedmioty nieużyteczne i wartościowe. Ogarnęła mnie jakaś manja posiadania."

Czasem nawet da się stwierdzić przyczyna choroby. Pewna kobieta, żyjąca ze swym mężem przez lat 20 w najzupełniejszem szczęściu popadła w kleptomanję z powodu wzruszenia na wiadomość, że w czasie katastrofy panamskiej straciła wszystkie swoje oszczędności w sumie 3.400 franków. Inna znowu kobieta sześćdziesięcioletnia, straciła dorosłego syna, który umarł na galopujące suchoty. Jest to kobieta niezwykle energiczna, która od chwili, gdy jej lekarz zwiastował ponurą wieść, że choroba jej syna jest nieuleczalną, nie zdradziła się ani jednym jękiem przed chorym i swoim mężem, ale z zaparciem pielęgnowała go, aż do ostatniej chwili życia jego.

Dopiero po śmierci dziecka wpadła w melancholję, nosiła się z zamiarem samobójstwa, a gdy mąż dla rozerwania przywiózł ją do Paryża, wpadła w gwałtowne ożywienie, poczęła się wszystkiem zajmować, chodzić po sklepach dla oglądania strojów etc. W takich warunkach poczęła sobie przywłaszczać różne przedmioty, a gdy ją wreszcie schwytano na gorącym uczynku, przyszła dopiero w biurze komisarza policji do rozwagi i

Celem wyszkolenia ukwalifikowanych sił do obsługi chorych w szpitalach i domach prywatnych, fizykat urządza osobne kursy, które odbywać się będą kilka razy co roku. Pierwszy taki kurs rozpocznie się w najbliższym czasie. Przypuszczane na nie będą tylko osoby najuboższe z najniższych sfer, którym da to możność zdobycia sobie skromnej egzystencji.

— **Ciągnienie loterji fantowej „Macierzy szkolnej" Księstwa Cieszyńskiego**, której dochód przeznaczono na fundusz stypendyjny dla uczniów szkół średnich polskich w Cieszynie, oraz na założenie w tem mieście bursy polskiej, niezbędnej ze względu na brak odpowiedniego pomieszczenia młodzieży ubogiej, odroczone zostało do 29. grudnia r. 1907.

Zarząd Macierzy, zawiadamiając o tem, dodaje, że losy nabyte w latach poprzednich zachowują swoją wartość i ważność do 29. grudnia r. 1907, oraz prosi o dalsze nabywanie losów, przypominając, że dochód z loterji będzie podstawą do trwałej pomocy dla młodzieży szkół średnich polskich na Śląsku, umożliwi licznym zastępom młodzieży naukę w języku ojczystym, a temsamem przyczyni się do odrodzenia narodowego Śląska.

— **Bezczelność niemiecka.** Wczoraj zasypane zostały urzędy lwowskie zgrabnie wyglądającymi liścikami formatu wizytowego, o adresie niemieckim, bez żadnej firmy, ani też nazwiska nadawcy. Po otwarciu koperty wypadały 3 błękitne losy i odezwa dwujęzyczna, stylizowana po polsku i po niemiecku, z której adresat dowiadywał się, że ma odesłać 2 k. za 2 losy, a trzeci otrzymuje gratis. Nadto zwraca się ta odezwa w skoszlawionej mowie polskiej „z jak najuprzejmiejszą prośbą o objęcie w sprzedaż przesłanych losów", których „ciągnięcie" miało się właśnie wczoraj od być. Dochód z tej loterji fantowej ma iść na pokrycie kosztów budowy kościoła i plebanji w Marjańskich Górach przy Ostrawie Morawskiej. Jest to faktycznie niesłychaną bezczelnością niemiecką, aby nadsyłać nam tu i to nieproszone losy i żądać za nie pieniędzy, nie pytając się wcale, czy ktokolwiek życzy sobie ten „szlachetny cel" poprzeć, czy też nie ma tysiąca innych, bliższych i droższych, Kuratorjum przezacnego tego towarzystwa, które losy rozesłało, urządziło się bardzo dowcipnie, gdyż nadało je tak, że adresaci otrzymali je właśnie w sam dzień ciągnienia — a więc mogą być narażeni na pretensje kuratorjum, że stracilo na nich, gdyż w razie wczesnego zwrotu losów mogłoby je jeszcze komu sprzedać. Zwracać zaś nie ma już czasu, a nadto jest to bardzo utrudnionem, gdyż na kopercie nie uwidoczniono wcale adresu oddawcy, nie można więc odsyłać listów nie otwieranych „retour". Tych, których sumienie z tego powodu zaniepokojone, uspakajamy informacją, że mogą zupełnie śmiało całą tę ekspedycję losów niemieckich wrzucić do kosza, bez obawy przed jakąkolwiek odpowiedzialnością. Były już rozliczne w tej mierze wyroki, które orzekły, że nie odpowiada się wcale za przesyłki, których się nie zamawiało.

upamiętania. Był to typowy objaw neurastenji, powiada dr. Dubuisson.

Również między histeryczkami znajduje się wiele dotkniętych kleptomanją. Naprzykład pani C. kobieta 33 letnia od młodych lat cierpiała na ataki nerwowe, a przytem objawił się u niej pewien zanik inteligencji. Jej mąż wybitny literat napróżno starał się zająć ją czemkolwiek. Pani C. posiada dwoje dzieci, z których dziewczynka jest bardzo wątłego zdrowia. Myśl, aby to dziecię zadowolić i spełnić wszystkie jego zachcianki, ogarnęła kobietę tę do tego stopnia, że rujnować się poczęła na kupno zabawek dla niego. Mąż, widząc, że sumy wydawane na zabawki, są wprost przerażające, zakazał jej kupować więcej, niż czterdzieści łatek i zamknął jej dalszy kredyt. Wobec tego pni C. chodzić poczęła po sklepach i kradła każdą na potkaną zabawkę, ciesząc się na myśl, że na gwiazdkę zasypie formalnie dziecko swoje podarunkami. Badania lekarskie wykazały, że jest to typowa histeryczka.

Zwykle osoby dotknięte kleptomanją nie używają nawet skradzionych przedmiotów. U pewnej histeryczki, którą do kleptomanji popchnął zawód miłosny, znaleziono całe stosy towarów zaopatrzonych jeszcze nawet w etykietę kupca.

Jako jedyny sposób zmniejszenia liczby wypadków kleptomanji doradza dr. Dubuisson wprowadzenie w wielkich magazynach oficjalnej i widocznej straży, a zarzucenie dzisiejszej procedury, wedle której złodziejce pozwala się spokojnie kraść i dopiero przy wyjściu się ją zatrzymuje.

I słusznie od tego zaczyna dr. Dubuisson — o przedewszystkiem... „nie wódź nas na pokuszenie!"

Przy tej sposobności trudno pominąć milczeniem tego, że zwyczaj ten nasyłania różności do naszego kraju z poza Galicj, zakorzenia się niestety i u nas samych. Ludzie, mający ten zaszczyt, że nazwiska ich i adresy są w jakiem szematyzmie, lub w księdze adresowej, ciągle otrzymują to przekazy na jakieś datki, to cegiełki, to znowu obrazki święte, wraz z przekazami, a nawet i książeczki do nabożeństwa, pięknie oprawne, za które trzeba jaką koronę odesłać. Tego rodzaju, już nie żebranina, ale prosta karotaż, Bogu ducha winnych ludzi, powinna przecież ustać — a jedyną na nią odpowiedzią będzie — podobnie jak z losami zagranicznymi — zwracanie dewocjonaljów.

— **Biurokratyzm nie do uwierzenia.** Otrzymaliśmy następujące zażalenie: Czy uwierzyłby kto, że dziś na poczcie praktykuje się ten przepis, że jeżeli przekaz pieniężny nie zostanie z jakiegokolwiek powodu doręczony, to właściciel pieniędzy musi dopiero wnosić osobne na koronę ostemplowane podanie do dyrekcji poczt, gdyż inaczej mu pieniądze nie zostaną wydane. Znaną, piszącemu te słowa, jest osoba, która tymi dniami chciała odebrać z poczty niedoręczone adresatowi 10 koron, musiała najpierw błądzić po biurach pocztowych, a po wielu kłopotach z wynalezieniem właściwego biura, otrzymała wiadomość, że musi dopiero wnieść osobne podanie na jedną koronę ostemplowne. Czyż to nie lichwa prawdziwa, aby od 10 koron pobierać od biednych ludzi aż jedną koronę i aby to czyniła władza rządowa? Nie dosyć na tem, strata czasu jest także z tem połączona, gdyż nim podanie zostanie załatwione, upłyną całe tygodnie, a pieniądz leży bez procentu.

— **Wydział centralny Tow. wzaj. ubezpieczeń urzędników prywatnych** komunikuje nam „Ks. arcybiskup Bilczewski dał jeden więcej dowód szlachetnej dbałości o los materjalny urzędników dóbr stołowych łać. lwowskiego arcybiskupstwa, oraz ich rodzin, przez to, że ubezpieczył ich, na wszystkie wypadki życia, w kraj. Tow. wzaj. ubezpieczeń urzędników prywatnych, a to z prawami od 1. stycznia 1905. Ubezpieczenia podobnego dokonali w roku bieżącym w tem Towarzystwie także liczni inni służbodawcy, jak np.: komitet Tow. rolniczego w Krakowie, Zdzisław hr. Tarnowski urzędników z dóbr Dzików, Mokrzyszów i Sędziszów, Andrzej hr. Potocki służbę lasową z dóbr krzeszowskich, związek Tow. sokolich swych nauczycieli gimnastyki, wydział rady powiat. w Tarnobrzegu, hr. Branicki z Suchej i w. i. W ten sposób, godny naśladowania, wyprzedza wielu służbodawców projektowaną ustawę pensyjną, której los zawsze jeszcze jest niepewny".

— **Losowanie premji dla sług** odbyło się wczoraj przedpoł. w sali posiedzeń galic. Kasy oszczędności w obecności prezyd. m. p. Michalskiego, członka wydziału Kasy p. Winiarza i dyrektorów pp. dr. Steczkowskiego i Nikorowicza, wreszcie sług, którzy otrzymali premje. Losowanie poprzedzało przemówienie dyr. dr. Steczkowskiego, który podnosząc zasługi premjowanych, wezwał ich do dalszego gorliwego wypełniania obowiązków. Premje dla sług mieszkańców m. Lwowa rozdzielają z fundacji im. śp. Felicjana Korab Laskowskiego, a wczorajsze losowanie było 38 z rzędu. Zgłosiło się 41 sług obojga płci, uwzględniono prośby 24 petentów, pozostających najdłużej w służbie u jednych służbodawców. Nagrody w książeczkach Kasy oszczędn. otrzymali po 40 kor.: Tekla Naszczuk (42 lat służby), Jan Hredil (42 l.), Katarzyna Błahaj (40 l.); po 35 k.: Ahafja Szepta (37 l.), Marja Wrba (34 l.), Kat. Sokulska (33 l.), Onufry Powroźnik (30 l.), Jak. Mielec (29 l.), Jędrz. Maruniak (27 l.), Darza Stefanów (26 l.); po 30 kor.: Anast. Wyszyńska (24 l.), Józ. Lebuszko (23 l.), Jan Zamoliński (22 l.), Franciszka Willinger (22 l.), Anna Butil (21 l.), Michalina Górniak (21 l.), Kat. Młotkowska (21 l.), Semeon Rad (21 l.), Magd. Wojtanowicz (21 l.), Zuzanna Starek (18 l.), Apol. Kochmańska (18 l.), Ludw. Romańska (17 l.), Wikt. Waliczka (16 l.), Mich. Rabiej (16 lat służby).

— **Kurs dla pisarzy gmin wiejskich** przy Wydziale krajowym, X. z rzędu otwarty zostanie 1. lutego.

— **Konkurs na stypendjum fundacji maturzystów z r. 1882.** Z komitetu zarządzającego powyższą fundacją otrzymujemy następujące zawiadomienie odnośnie do ogłoszonego w październiku 1905 r. konkursu na dwa stypendja po 400 kor. „Komitet zarządzający powyższą fundacją przyznał rzeczone dwa stypendja celującym uczniom tutejszej politechniki, a w szczególności na pierwszem miejscu p. Rom. Mar. Birówce, słuchaczowi IV. roku inżynierji, poświęcającemu się pracy inżynierskiej na polu rolnictwa (hydrotechnice i melioracjom), zaś na drugiem miejscu p. Henr. Zygm. Szelidze, słuchaczowi IV. roku inżynierji, zamierzającemu oddać się prywatnej praktyce inżynierskiej w przemyśle.

Ponieważ na ręce komitetu wniesiono wielką ilość podań i w roku bieżącym zgłosiło się bardzo wielu kandydatów wybitnie uzdolnionych i na uwzględnienie zasługujących, przeto korzystając z tego, że koledzy fundatorowie powyższego stypendjum pospieszyli w ocenieniu wyników tegorocznego konkursu, nader ochotnie z wypłatą funduszów, nadał komitet i trzecie stydendjum 400 kor. celującemu słuchaczowi III. roku budowy maszyn p. Michał. Wojtów, pragnącemu oddać się na usługi przemysłu krajowego, a to w szczególnym uznaniu faktu, że kandydat już w czasie stadjów technicznych oddaje się twardej pracy, mianowicie w fabryce maszyn i odlewni księcia A. Lubomirskiego, w której pracował z początku jako zwykły robotnik, następnie jako pomocnik fabryczny, a wreszcie jako samodzielny rzemieślnik. Wszyscy uwieńczeni kandydaci zobowiązali się zużytkować swe wiadomości dla podniesienia przemysłu i rolnictwa w kraju.

Nieuwzględnione w bieżącym roku podania z załącznikami mogą kandydaci podjąć do końca roku bieżącego codziennie o g. $10^{1}/_{2}$ rano u referenta i skarbnika komitetu dra Czernego, adwokata we Lwowie, plac Bernardyński l. 10. II. p."

— **Jasełka.** Szkoła wydziałowa męska im. św. Antoniego urządza dla rodziców dziatwy szkolnej i szerszej publiczności „Jasełka" (misterjum ludowe ze śpiewami) w poniedziałek 1. stycznia. Początek o g. 5 popołudniu. Dochód przeznaczony na wsparcie dla ubogiej młodzieży szkoły tutejszej.

— **Konferencja ukraińskiej socjalnej demokracji.** Komitet wykonawczy ukraińskiej partji social- [illegible]

— **Pora urzędowania** w oddziale wkładkowym gal. Kasy oszczędności nie zmieni się mimo wprowadzenia czasu średnio-europejskiego. Dyrekcja Kasy uchwaliła, że dział wkładkowy, otwarty dotąd od $^{1}/_{2}$9 do $^{1}/_{2}$2 (czas miejscowy) od 2. stycznia otwartym będzie dla publiczności od godz. 8 rano do 1 w południe według czasu średnio-europejskiego. Galic. Towarzystwo Kredytowe ziemskie postanowiło również nie zmieniać pory urzędowania.

— **Spoczynek niedzielny.** Wprowadzona z 1. listopada nowa ustawa o odpoczynku niedzielnym bywa we Lwowie niezbyt ściśle wykonywana. Od czasu wprowadzenia jej magistrat co tygodnia wymierza grzywny na niestosujących się do przepisanych godzin handlu niedzielnego. Wśród ukaranych są zarówno izraeliccy, jak i katoliccy kupcy i przemysłowcy.

— **Grecko katolicki synod eparchjalny** odbył się we Lwowie 28. bm. Postanowiono na nim podział arcybiskupstwa lwowskiego na 54 dekanatów, zamiast jak dotąd 30.

— **Bankructwo.** Kupiec tutejszy Maurycy Kalisch (handel hurtowny towarów modnych, przedtem M. Alles) przy pl. Krakowskim l. 14 zbankrutował.

Passywa wynoszą około 465 000 kor. Tymczasowym zarządcą masy został dr. Seweryn Paneth.

— **Nowe jatki końskie.** Wczoraj otworzył b. masarz p. Stan. Jankowski dwie nowe jatki końskie: przy ul. Kaźmierzowskiej l. 47 i Sykstuskiej l. 29, trzecią zaś jatkę otworzy w połowie stycznia w Rynku l. 45.

— **Znaleziono** na pl. Rzeźni książeczkę galic. Kasy oszczędn., opiewającą na nazwisko Eugenjusza Koniecznego, z kwotą 320 kor.

— **Przejechanie.** Terminator rzeźnicki Piotr Tychochód jechał onegdaj ul. Krakowską koło chodnika i potrącił idącego krajem chodnika Walentego Marszałka, włościanina z Czyżek, który upadłszy pod konie i przednie koło, doznał uszkodzenia.

Z Krakowa.

§ **Zebranie centrowców.** 20. grudnia odbyło się w Krakowie zebranie „centrum ludowego" w Sejmie i parlamencie. Uchwalono popierać powszechne, równe, tajne prawo głosowania z przymusem wyborczym, możliwą ochrona interesów narodowych i z pluralnem prawem głosu dla ojców.

§ **Wydział wielki Kasy oszcz. m. Krakowa** przyjął do wiadomości zamknięcie rachunkowe za I. półrocze br., wykazujące sumę wkładek w kwocie 34,832.333 kor. Wydział upoważnił dyrekcję do przy-

gotowania projektu przebudowy i rozszerzenia gmachu Kasy.

§ **Z Izby sądowej.** Przed zwyczajnym trybunałem pod przewodnictwem wicepr. Pogorzelskiego odbyła się wczoraj rozprawa przeciw wyrobnikowi Ferdynantowi Zembatemu i trzem współobwinionym o zbrodnię gwałtu publicznego, spełnionego na osobach urzędników policyjnych dr. Tomasika, dr. Stycznia i kancelisty Sokołowskiego w czasie pochodu partji socjalno demokratycznej w dniu 5. listopada br. Oprócz czterech obwinionych o gwałt publiczny zasiadają na ławie oskarżonych jeszcze inne cztery osoby, obwinione o zbrodnię oszustwa, zarzuconej im z powodu zeznań w śledztwie, wedle których Zembaty nie brał udziału ani w ówczesnym zgromadzeniu partji ani w pochodzie. Wedle aktu oskarżenia komisarz dr. Tomasik wskutek pobicia odniósł cztery rany na głowie, z których jedna stanowi ciężkie obrażenie ciała; dr. Styczeń ma ranę na głowie. Z pomiędzy czterech obwinionych o gwałt publiczny trzej tj. Zembaty, Kuśnierkiewicz i Konopczyński wypierają się zarzuconych im w akcie oskarżenia czynów, a tylko czwarty, 21-letni Wład. Ingling, przyznaje się do pchnięcia scyzorykiem dr. Tomasika w nogę. Na pytanie trybunału odpowiedział obwiniony, że uczynił to dla obrony sztandaru, o czem mówiono na zebraniu. Przewodniczący zwrócił uwagę obwinionego, że dr. Tomasik sztandaru nie ruszał, więc dlaczego pchnął go nożem? Obwiniony nie dał na to odpowiedzi. Wszyscy obwinieni o fałszywe zeznania co do Zembatego podtrzymują je.

Na prowincji.

≷ **Z Wadowic** donoszą, że mandat poselski do Sejmu złożył dr. Stan. Łazarski.

[illegible]

[illegible] piszą nam: D. 28. bm. odbył się tutaj wiec okolicznego włościaństwa w sprawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego. Po wiecu ruszył pochód, złożony z około 1500 uczestników przed starostwo, gdzie wybrani mężowie wręczyli staroście uchwalone rezolucje, poczem rozeszli się wszyscy w największym spokoju.

≶ **Z Rohatyna** piszą nam: Prokuratorja państwa w Brzeżanach rozpisała w bieżącym roku konkurs na posadę funkcjonarjusza prokuratorji przy sądzie powiatowym w Rohatynie. Posada ta w zasadzie ma być udzieloną emerytowanym żandarmom. Stało się jednak całkiem inaczej. Pomimo to, że w Rohatynie jest kilku zamieszkałych emerytowanych żandarmów, posady tej żaden nie otrzymał, dlaczego, to tajemnica. Posadę tę otrzymał ajent „Florjanki“. nie posiadający do tego kwalifikacji, który rzadko kiedy tę funkcję sprawuje, zastępują go kanceliści sądowi, którzy widocznie mają dosyć na to czasu, a p. F. jeździ na polowania i likwidacje. Okazuje się z tego, że protekcja u nas górą.

≶ **Z Brzeska** nam piszą: W Jasieniu, powiat Brzesko, jest składnica pocztowa, którą posiada organista. Owoż piastowanie tych 2 godności tj. organisty i „poczmistrza“ tak zawróciło głowę naszemu spanoszonemu organiście, że poczyna za bardzo brykać. Zamiast oddawać przesyłki, zwłaszcza gazety adresatom, zanosi je ks. proboszczowi do zaopinjowania, czy też nie zawierają nic bezbożnego i czy należy je doręczać, on sam oświadczył kategorycznie, że ks. proboszcz przychodzi na organistówkę i zabiera „owe zdrożne i niepotrzebne gazety“. Nic więc dziwnego, że gazety giną, spaźniają się, nie dochodzą adresatów, bo ks. proboszcz je konfiskuje, co oświadczył publicznie na kazaniu, że karę zapłaci, a gazet „piszących paskudztwa“ nie odda i nie pozwoli prenumerować. Innym razem oświadczył „organista-poczmistrz“, że on wcale nie odpowiada za przesyłki niepolecone, jak listy, gazety, druki itd. W ślad zatem namacalnie listy, kartki i gazety giną. Możeby dyrekcja poczt pouczyła w odpowiedni sposób owego pana „poczmistrza“ w Jasieniu o jego obowiązkach.

Z dzielnic zakordonowych.

∼ **Z Warszawy** donoszą 28. bm. „Partje“ z proletarjatem na czele pracują nad rozwinięciem strajku powszechnego, jakoteż dalej idących demonstracyj i zaburzeń, ku czemu punktem wyjścia miał być rozpoczęty wczoraj o g. 1 po południu wiec 7000 robotników ze wszystkich zakładów przemysłowych i fabryk warszawskich, zebrany w zabudowaniach fabrycznych Lilpopa, Rau'a i Loewensteina. Właśnie zaczynała się piąta już z rzędu płomienna przemowa, kiedy koło g. 2 fabrykę otoczyło wojsko, a do sali wszedł komisarz cyrkułu z rozkazem natychmiastowego przerwania wiecu i opuszczenia fabryki w ten sposób, aby naprzód wyszły kobiety. Wzburzenie i popłoch ledwo opanowali delegaci wiecowi. Wyprowadzone kobiety w liczbie 1.500 otoczono wojskiem i poddawszy je rewizji, puszczano na wolność, poczem wśród szpalerów wojska przepuszczano partjami około 6000 mężczyzn, nie aresztując jednak nikogo. Udaremniony w ten sposób wczorajszy plan wiecowników odłożono. Idzie przeważnie o wywarcie masowego nacisku na wywołanie powszechnego strajku, ku czemu wczoraj wieczorem rozwinięto gorączkową agitację z pomocą emisarjuszów, zachodzących wszędzie, do sklepów, zakładów, drukarń i nawet redakcyj pism, które mają dziś wyjść tylko w formie dodatków z telegramami, bez ogłoszeń nawet. Ruch ten wraz z echem strzałów karabinowych w kilku miejscach wyludnił i opustoszył wczoraj wczesnym wieczorem ulice a tak samo pustki panowały w kawiarniach, restauracjach, w Filharmonji i teatrach, gdzie kasy wykazywały zaledwie po 80 — 90 rubli wpływu, mimo powtórzenia wieczoru Mickiewiczowskiego w Teatrze Wielkim.

„Nowa Ref“ donosi, iż nie obeszło się bez napadów łupieżczych po domach dzielnicy żydowskiej. Większa partja, 30 drabów-żydów, usiłowała wtargnąć do domu l. 34 przy ulicy Muranowskiej, gdzie już wytłukli wszystkie szyby i zaczęli strzelać, aż wreszcie odpędził ich patrol wojskowy. Na cmentarzu brudzieńskim miano odnaleźć wiele bomb, zakopanych w ziemi. Dla lepszego bezpieczeństwa Ogród saski już drugi dzień całkiem zamknięty.

Rozporządzeniem ministerstwa sprawiedliwości złożono z urzędu 14 sędziów gminnych i 10 ławników okręgu sądowego płockiego za żądanie wprowadzenia języka polskiego do urzędowania.

Z prowincji donoszą, że strajk służby folwarcznej rozszerza się coraz bardziej. Służba ogranicza się do stawiania żądań przeważnie ekonomicznej natury, nie dopuszcza się jednak napaści na osoby lub mienie pracodawców.—W walcowni żelaza we Włochach pod Warszawą dokonano zamachu na życie prezesa zarządu fabryki p. Lewy. Zamachowi towarzyszyły następujące okoliczności: Do wypłaty przedświątecznej zgłosiło się 400 robotników. Między jednym z nich, a p. Lewy wynikła sprzeczka, na skutek której dano do p. L. 5 strzałów, z których 3 ciężko go zraniły. Mieszkanie p. L. przetrząśnięto.

Około g. 9 wieczorem z restauracji na Nowym Świecie wyszedł oficer w stanie nietrzeźwym na ulicę, zaczął wykrzykiwać i machać na wszystkie strony rewolwerem dużego kalibru. Pierwszy strzał padł na ucznia szk. Chrzanowskiego, p. Jankowskiego, który uniknął śmierci, nachyliwszy się; drugi zaś skierowany był do adwokata przys. p. Stan. Rodkiewicza, lecz również chybił. Trzeci strzał zranił w rękę p. M. Raczyńską. Oficer przechodzący rozbroił szaleńca i odwiózł go do komendatury.

∼ **Z Łodzi** donoszą: Strajk powszechny rozpoczął się poprzedzony już we wtorek próbami wstrzymania pociągu kurjerskiego za granicę przez tłum. Dopiero przybyłe wojsko, rozpędziwszy tumultantów, otoczyło kordonem dworzec i pod tą osłoną ruszył pociąg. We środę rano o godz. 6 zatrzymał tłum pierwsze tramwaje elektryczne na ulicy Piotrkowskiej, powybijał szyby i groźbą rewolwerów zmusił służbę do odwrotu do remiz. Do południa zamknięte były już wszystkie sklepy, spędzone wszystkie dorożki, koleje podjazdowe unieruchomione, banki nieczynne, cukiernie, restauracje i kawiarnie zamknięte. Pociągi przepełnione zbiegami, odchodzą z opóźnieniem. Fabryki stoją. Nastrój nader trwożliwy. Wieczorem na ulicach pustki przerażające. Nie widać ani jednego przechodnia, ni pojazdu. Ostatnie dorożki spędzano strzałami rewolwerów: Przedstawienie w teatrze odwołano na żądanie partyj skrajnych. Po południu otoczono wojskiem cukiernię Szmaglera przy ulicy Piotrkowskiej. Ścisła rewizja była bez rezultatu. Fabryki ograniczają pracę do 5 godzin dziennie, lub tylko 3 dni tygodniowo.

∼ **Z Pułtuska** donoszą, że przybyło tam kilkudziesięciu młodych ludzi, którzy zaczęli wywoływać awantury i bić żydów. Ludność miejscowa wystąpiła z samoobroną i wespół z wojskiem, które pospieszyło z pomocą, zmusiła awanturników do opuszczenia miasta.

Rozmaitości.

⨯ **Zgromadzenie anarchistów.** Do „N. W. Tagblattu“ donoszą z Pragi: Podczas świąt Bożego Narodzenia odbył się kongres czeskiego anarchistycznego zjednoczenia. Udział w kongresie wzięło 35 delegatów, między nimi delegaci z Wiednia, Liberca, Gracu itd. Kongres przyjął do wiadomości sprawozdanie delegatów i uchwalił wydać w najbliższym czasie antimilitarną broszurę agitacyjną i założyć czeską sekcję międzynarodowej federacji anarchistycznej. W sprawie strajków postanowiono również wydać broszurę, w której wskazanem będzie na to, że strajk generalny bywa często nadużywany do osiągnięcia praw politycznych.

⨯ **W Berlinie** bawi poeta rosyjski Andrejew, głośny autor „Czerwonego Śmiechu“. Opowiada, że w sam czas uciekł z Moskwy, gdyż wkrótce po jego wyjeździe wpadła do jego domu żandarmerja i policja, otoczyła dom wojskiem i przeprowadziła ścisłą rewizję. Gdyby nie wyjechał, byłby się dostał do więzienia.

⨯ **Propaganda przeciw militaryzmowi.** Przed sądem przysięgłych w Paryżu toczy się od kilku dni — jak donosiliśmy w telegramach — rozprawa przeciw antimilitarystom. Głównymi podsądnymi są: Hervé i Goher, obok których zasiadają na ławie oskarżonych ich towarzysze. Chodzi o propagandę przeciwko militaryzmowi wogóle i o konkretne wypadki wystąpienia przeciwko armji francuskiej. Deputowany socjalista Jaurés, przesłuchany jako świadek, wystąpił jako zwolennik powszechnego rozbrojenia i potępił używanie wojska przeciw strajkującym robotnikom. Sąd przesłuchał na żądanie oskarżonych, około 20 sekretarzy i prezesów stowarzyszeń i syndykatów robotniczych, celem stwierdzenia, że ruch antimilitarny cieszy się sympatją pośród robotników. Świadkowie ci zeznali, że robotnicy postanowili na wypadek wojny odmówić służenia w wojsku i chwycenia za broń. Sekretarze i prezesi owi reprezentują przeszło 100.000 robotników, a między prezesami znajduje się przewodniczący paryskiego sądu przemysłowego. Zeznawali dalej adwokat Labori i dr. Żołowiński z Moskwy, który dawał informacje o pannie Numieskiej mówiąc, że podpisała ona plakat przeciwko armji z tego powodu, że szanuje życie bliźnich.

⨯ **Niewypłacalność.** Wiedeński związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność Sperbera i sp. we Lwowie (Żółkiewska 8), Markusa Grauera w Jarosławiu, Bernharda Picka we Lwowie.

Osobiste.

* **P. Stanisław Kosiński**, szef kierownictwa budowy kolei państw. we Lwowie zamianowany zostanie radcą ministerjalnym w ministerstwie kolej. w Wiedniu i obejmie kierownictwo jednego z departamentów.

§ **Dr. Stan. Horoszkiewicz**, docent krakowski, wyjechał do Paryża i Berlina na studja naukowe w zakresie medycyny i psychiatrji sądowej, otrzymawszy stypendjum instytucji „Czci i chleba“ w Paryżu z fundacji Kasparka.

* **Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało abiturjenta gimn. Antoniego Cudeka, praktykantem rachunkowym w departamencie rach. Dyrekcji poczt i telegr.

* **Awans styczniowy w rezerwie obrony krajowej.** Rezerwowymi podporucznikami w piechocie zamianowani rezerwowi kadeci (zastępcy oficerów): P. Günther z 9 p. do 19 p., A. Janalik 32 p., J. Krzykowski 16 p., J. Tuttnauer 35 p., J. Rotnagel 16 p., F. Hoffmann z 9 p. do 22 p., M. Wyrobek 36 p., F. Laha z 30 p. do 33 p., H. Petzold z 10. p. do 19 p., M. Imber 35 p., L. Hausner 17 p., F. Skrehota z 15 p. do 18 p., B. Procyszyn 17 p., dr. W. Besirske z 25 p. do 34 p., J. Stencl 19 p., S. Piotrowski 36 p., E. Gregor z 25 p. do 35 p., G. Woprschalek 22 p., W. Broż 19 p., W. Sobota 32 p., S. Rogoż 16 p., K. Schmeja z 15 p. do 18 p., L. Raubal z 9 p. do 18 p., P. Simek z 10 p. do 19 p., K. Scholz z 15 do 20 p., E. Rothhausel z 24 p. do 34 p., J. Cerny z 10 p. do 19 p., F. Drögsler z 15 p. do 34 p., K. Wiśniewski 35 p., F. Rudolf 17. p., dr. S. Biach z 24 p. do 20 p., dr. E. Swoboda z 30 p. do 34 p., A. Zeimer 17 p., dr. E. Wang 17 p., M. Sebor z 6 p. do 34 p., O. Reiter z 24 p. do 22 p., W. Autensteiner z 24 p. do 32 p., dr. O. Putz z 24 p. do 34 p., J. Kraft z 25 p. do 36 p., dr. P. Strassmann z 24 p. do 32 p., M. Richter z 15 p. do 18 p., S. Schön 19 p., K. Solarski 35 p., J. Wolfrum z 9 p. do 16 p., A. Burda z 6 p. do 20 p., E. Nowosad z 24 p. do 20 p., A. Gottwald z z 15 p. do 22 p., L. Kamieniecki 22 p., O. Hanel z 15 p. do 34 p., M. Janotta z 15 p. do 22 p., F. Dusel z 24 p. do 36 p., W. Oczko z 15 p. do 22 p., L. Meider z 24 p. do 36 p., L. Finsterbusch 20 p., S. Kottala 22 p., R. Hedrich z 24 p. do 34 p., dr. F. Tölg z 9 p. do 22 p., J. Bott 16 p., S. Tysowski 19 p., J. Mazura 35 p., M. Jurkiewicz 20 p., dr. W. Wostry z 9 p. do 16 p. H. Dostal z 15 p. do 20 p., A. Chisilita 22 p., M. Simon 19 p., M. Orzechowski 20 p., E. Walenta z 15 p. do 34 p., A. Günsberg 36 p., W. Koszko 16 p., O. Baudisch z 6

p. do 22 p., E. Scheberle z 9 p. do 22 p.. dr. R. Ebenhöch z 15 p. do 18 p., H. Goldfinger z 15 p. do 22 p., oraz następujący rezerwowi podoficerowie: Z. Gebert 19 p., R. Blumenthal 32 p.

Podporucznikami rezerwowymi w kawalerji zamianowani rezerwowi kadeci (zastępcy oficerów): K. Hofbauer 1 p. uł., E. Stein 1 p. uł., W. Schmatera 1 p. uł.

Rezerwowymi kadetami zastępcami oficerów w piechocie zamianowani rezerwowi kadeci: E. Spacek, A. Kariger i J. Fischer z 16 p., B. Popowicz 18 p., a w kawalerji: E. Sohlich i H. Russocki 3 p. uł.

Rezerwowymi kadetami w piechocie zamianowani następujący rezerwowi podoficerowie: dr. D. Hescheles z 19 p. do 36 p., I. Bruckner 22 p., W. Pikuziński 36 p., O. Heindl z 15 p. do 36 p., W. Łodziński z 24 p. do 17 p., J. Ullmann z 1 p. do 16 p., A. Holoubek z 1 p. do 32 p., F. Jelec z 15 p. do 18 p., A. Neumann z 31 p. do 20 p., F. Stern z 24 p. do 19 p., Wł. Pfuster z 8 p. do 33 p., J. Pazurek z 5 p. do 34 p., J. Postrzednik z 1 p. do do 36 p., J. Grünwald z 1 p. do 33 p, F. Veprek z 10 p. do 35 p., J. Jonas z 9 p. do 36 p., K. Tenczar z 4 p. do 20 p., F. Streitberg z 30 p. do 33 p., F. Baltowski z 1 p. do 32 p., J. Jakoubek z 3 p. do 34 p.; w kawalerji: J. Lonsky z 2 p. uł. do 1 p uł.

* **Zmarli.** Były jen. dyrektor poczt i szef sekcji Neubauer umarł we Wiedniu.

Podziękowanie. Za pośrednictwem pp. Bolesławowej Lewickiej i gen. Julji Ocetkiewiczówny, złożyły w roku bieżącym na ciepłe mleko dla najuboższej dziatwy szkoły żeńskiej im. św. Zofji: Pp. prez Bauchowa 2 k., Wład. Breiterowa 6 k, Lud. Cybulska 10 k, Bol. Fruchtmanowa 10 k., Lila Gąsiorowska 4 k., Hel. Hemerlingowa 5 k., J. Jarzynowa 10 k., A Kurzowa 3 k, B. Lewicka 16 k., T Łaszczowa 10 k., O. Łozińska 10 k., W. Łonicka 4 k, N. Łuszczkiewiczowa 30 k., L. Małachowska 5 k., dyr. Malczewski 4 k., J. Ocetkiewiczowa 5 k., Ks. J. Piwiński 10 k, J. Rutkowska 4 k., P. Schultzowa 4 k., dyr. Sławikowski 10 k., P. Twardowska 4 k., M. Thuliowa 4 k., prof. Winiarzowa 5 k, B. Wysocka 2 k., J. Zelichowska 10 k P. Wacław Merwarth od 15. bm. ofiarowuje codziennie po dwa bochenki chleba, a na święta Bożego Narodzenia przysłał 50 strucli dla ubogich dzieci. Nadto pp. Hemerlingowa, Kurzowa, Żelechowska, Wysocka i Dyryngowa, nadesłały używaną odzież dla ubogiej dziatwy. Za te tak szlachetnie corocznie udzielane ofiary, dziękuje serdecznie w imieniu obdarzonej a bardzo ubogiej dziatwy Zarząd szkoły.

Złożono w naszej Administracji:

Na wydawnictwo ś. p. Marji Wysłouchowej złożyli na listę p. B. Anca: p. Józefa Anc 2 kor., p. Bolesław Anc 2 kor., B. A. 1 kor., Jadwiga Ancówna 1 kor., p. Feliks Skwarzyński 3 k. p. Wierzbicki 1 k.

Literatura i sztuka.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę popoł. o g. 3½ „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach Luc. Rydla, muzyka Mich. Świerzyńskiego. Wiecz. o g. 7½ „Przedstawienie Sylwestrowe" Rok. 1905, przegląd sceniczny w 12 częściach.

Pod rządami cara.

(Telegram „Kurjera Lwowskiego".)

Kraków. Korespondent warszawski „Nowej Reformy" donosi, że w onegdajszych starciach w różnych stronach miasta zginęły 2 osoby a 14 jest rannych. Na 29. bm. zapowiedziano wielką demonstrację. Z przedmieścia „Wola" miał ruszyć tłum robotników w sile 10 000 ludzi, uzbrojony w rewolwery i pociski wybuchowe i udać się pochodem ku zamkowi, wzywając po drodze przechodniów i mieszkańców do przyłączenia się.

Posypały się znowu aresztowania inteligencji. Aresztowani: Konstanty Brodzki, inżynier Sołtan, Mieczysław Brzeziński, dziennikarz Roman Jungiewicz, Teodor Radwański, dr. Zygmunt Radliński, Władysław Tarnowski, Mieczysław Kwaszewski, kasjer kolei nadwiślańskiej, dalej starszy konduktor Leonard Mielarczyk, maszynista Antoni Witwicki, Irena Heryngowa, kilku delegatów warstatów kolejowych, 11 członków „Bundu", kilkanaście osób, które czytały na ulicy gazety i kilkudziesięciu roznosicieli, z których 12-letni Władysław Pietrzak przed hotelem Europejskim został w ucieczce śmiertelnie pchnięty bagnetem przez sałdata.

Onegdaj stały w Warszawie wszystkie fabryki. W Żyrardowie kozacy z szablami w ręku szarżowali na zgromadzenie robotnicze.

„Czas" donosi z Warszawy pod datą 28. bm.: „W dalszym ciągu prowadzone są aresztowania w Warszawie i na prowincji i to nietylko z kół socjalistycznych, ale i narodowych. Aresztowani między innymi: Aleksander Zawadzki, jeden z najruchliwszych przywódców narodowej demokracji i Brzeziński z redakcji „Zorzy". Wydawnictwo „Gazety warszawskiej" zawieszono z powodu 2 artykułów z przed kilku dni, a równocześnie redaktorowi Lesznowskiemu wytoczono proces o podburzanie do gwałtów. Z prowincji donoszą, że strajk służby folwarcznej rozszerza się coraz bardziej. Przebieg jego jednakże jest spokojny. Strajkujący poprzestają na stawianiu żądań ekonomicznych, ale nie dopuszczają się nigdzie gwałtów. Onegdaj odebrał sobie życie 3 kulami pułkownik Meyer. Powód był następujący: Meyer niedawno sprzedał w Petersburgu kilka domów, a w miejsce ich kupił obszerne dobra w gubernji Witebskiej, które podczas ostatnich rozruchów agrarnych zostały zupełnie zniszczone".

Warszawa. General-gubernator Skałłon wezwał telegraficznie wszystkich gubernatorów Królestwa, aby mu przedstawili wnioski w sprawie postanowionego zwiększenia w całem Królestwie liczby strażników ziemskich i powiększenia im pensji.

Warszawa. Kierownik tutejszego centralnego urzędu poczt i telegrafów donosi o przywróceniu normalnej służby pocztowej i telegraficznej.

Warszawa. W Grodzisku podczas pochodu socjalistów piechota dała pięć salw. Kilku robotników zabito.

W Zgierzu, Pabianicach i Radomiu wybuchł strajk powszechny. W Mińsku skonfiskowano tajną drukarnię i wiele pism ulotnych.

Wiedeń. Z Warszawy donoszą: W nocy 27. bm. zorganizowany oddział rewolucjonistów napadł w Wysokiem Mazowieckiem na kasę okręgową i zabrał 486 000 rubli. Przed spełnieniem czynu ze wszystkich stron i miejscowości ustawiło się 80 ludzi na straży. Policja uciekła, wojska nie było, bo jedna rota, która tu dawniej załogowała, wysłaną została do Rygi. Słaby opór strażników kasy rewolucjoniści pokonali bronią. Bramę kasy wywalono dynamitem. Po zrabowaniu kasy rewocjoniści uciekli: jedni koleją, drudzy konno.

Berlin. Według prywatnych wiadomości z Warszawy komunikacja z zagranicą jest jeszcze przerwana z powodu uszkodzenia linji między Warszawą a Skierniewicami. W piątek wieczorem żołnierze bez oporu usunęli kilka barykad, przyczem dali 5 salw; nikogo jednak nie zabili.

Bydgoszcz. Urzędownie ogłaszają, że ruch towarowy i osobowy z Aleksandrowem i Sosnowcem wstrzymany. Towarów w tym kierunku się nie przyjmuje, a znajdujące się już w drodze zostaną wstrzymane i zwrócone nadawcom. Biletów osobowych wcale się nie sprzedaje.

Królewiec. Ruch osobowy do Moskwy na kolei Mikołajewskiej via Brześć odbywa się bez przerwy.

Kijów. Ruch osobowy według planu na kolejach południowo-zachodnich podjęto. Ruch towarowy ponownie wstrzymano.

Nowogródek. Nad Baranowiczami w gub. mińskiej zawieszono stan oblężenia. Wojska przywróciły porządek; nie przyszło do rozlewu krwi. Ruch kolejowy na nowo podjęto.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Komendant miasta Debiulin oświadczył pewnemu dziennikarzowi petersburskiemu, że w Petersburgu są niemożliwe podobne zajścia, jak w Moskwie. Wojska skonsygnowane są aż w nadmiarze. Budowanie barykad na szerokich i prostych ulicach Petersburga jest bardzo trudne, jeżeli wprost nie niemożliwe. Wojska są karne. Wykryto 3 fabryki materjałów wybuchowych, zabrano wiele broni i aresztowano wiele osób. W fabryce Aleksandrowskiej próbowano wprawdzie zbrojnego ruchu, jednakże głównych przywódców ruchu już aresztowano.

Petersburg. Dotychczasowy minister sprawiedliwości Manuchin powołany został do rady państwa, a senator Akimotow mianowany ministrem sprawiedliwości.

Petersburg. Z sąsiednich miast przybywa tu ciągle wojsko dla uzupełnienia luk, powstałych przez to, że wiele wojska wysłano do prowincji nadbałtyckich. Aresztowania trwają ciągle. Więzienia przepełnione. Aresztowano także docenta akademji wojenno medycznej Olejnikowa. Wojskowy komendant Petersburga sprzeciwił się dalszej wysyłce wojsk do Moskwy i do prowincji nadbałtyckich, ponieważ brak wojska utrudniłby utrzymanie spokoju w Petersburgu. Skutkiem tego przygotowane do odjazdu wojska pozostaną w Petersburgu.

Petersburg. „Now. Wremja" donosi z Niżnego Nowogrodu: W dzielnicy „Kunawino" przyszło do walki ulicznej między umiarkowanemi a skrajnemi stronnictwami. Fabryki i warsztaty w Sornowie odcięte są od miasta. Wieczorem rozlegał się stamtąd huk dział i zdala widać było łunę. Nad Niżnym Nowogrodem, Sornowem i okolicą zawieszono stan nadzwyczajnej wzmocnionej ochrony.

Petersburg. Z Niżnego Nowogrodu donoszą, że rewolucjoniści usiłują wywołać bunt w wojsku.

Petersburg. Petersb. Agencja telegr. ogłasza następujące wiadomości: Mitawa 29. grudnia: Linje kolejowe Mitawa-Windawa i Mitawa Ryga podjęły ruch, podczas gdy ruch między Mitawą a Libawą z powodu uszkodzenia linji jest utrudniony. Z powodu małego dowozu materjałów surowych wiele fabryk wstrzymało ruch.

Odessa. Ogłoszono tu znowu stan wojenny, ponieważ w Sebastopolu wybuchły ponowne rozruchy i bunt artylerji tutejszej przybiera wielkie rozmiary. Mnóstwo osób aresztowano.

Berlin. Prywatnie donoszą z Łodzi, że wczoraj panował tam spokój. W pewnej cukierni aresztowano kilku rewolucjonistów. Tłum, który się zebrał przed cukiernią, urządził następnie pochód. Na ulicach ustawione były armaty i karabiny maszynowe. Do starcia nie przyszło.

Berlin. Z Rygi donoszą: W Areshof rewolucjoniści napadli na leżącego w łóżku barona Draceneba i zabili go. We wsi Wenden zabito dwóch dzierżawców. W Braulen zamordowano właściciela dóbr Szuppego, poddanego niemieckiego.

Berlin. „Voss. Ztg." donosi z Rygi: Bardzo groźny przebieg miała rewolucja w Kurlandzkiej miejscowości Talben. Rewolucjoniści napadli w nocy na arsenał i zdobyli 300 karabinów. Potem ostrzeliwano koszary, w których w nieznacznej tylko liczbie znajdowali się dragoni. Dragoni uciekli tylnemi bramami z koszar, potem wrócili wzmocnieni oddziałami piechoty i 2 działami. Powstał ogień kartaczowy. Miasto podpalono w kilku miejscach. Połowa miasta zniszczona.

Berlin. Do „Tageblattu" donoszą z Petersburga: Z Moskwy przybywają tłumy zbiegów, którzy porzucili tam całe swe mienie. Z Petersburga idą pociągi z artylerją i wojskiem do Moskwy. Zdaje się, że rewolucjoniści postępują według z góry powziętego planu i wywołując rozruchy w rozmaitych punktach kraju, chcą wyczerpać siły rządu.

Z Kaukazu i Uralu nadchodzą niepokojące wiadomości. Złotoust od tygodnia w rękach powstańców. Na państwowej fabryce broni powiewa czerwony sztandar.

Bukareszt. Z Odessy donoszą, że na bulwarach tamtejszych rewolucjoniści budują barykady. Bliższych szczegółów brak.

Zurych. Wskutek odezwy rewolucyjnego komitetu bałtyckiego, 300 Rosjan z prowincyj bałtyckich wyjechało przez Niemcy do Rygi.

Londyn. Do „Timesa" donoszą z Petersburga: Z powodu powstania w prowincjach nadbałtyckich grożą m ędzynarodowe zawikłania. Stosunki między rządem rosyjskim a niemieckim są naprężone.

Rewolucja w Moskwie.

Moskwa. (Ag.). Wczoraj o godz. 3 popołudniu rozpoczęła się praca w elektrowni. Ulice, w których pobudowane były barykady, powoli zyskują normalny wygląd. Oczekują, iż na kolejach brzeskiej będzie dziś ruch podjęty. „Russkoje Słowo" wczoraj już opuściło prasy drukarskie.

Moskwa. Porządek przywrócono zupełnie. Sklepy otwarte. Na głównych ulicach panuje żywy ruch. W przeważnej części fabryk praca odbywa się normalnie. Duma miejska rozwinęła akcję ratunkową dla ofiar ostatnich niepokojów. Przedstawiciele miasta i przedmieść odbyli konferencję, na której postanowili zażądać od generał-gubernatora wydania rozkazu, aby wojsko czyniło tylko mierny użytek z broni i aby strzelało tylko do zbrojnych band, oraz tam, gdzie tego wymaga utrzymanie spokoju publicznego. Straż bezpieczeństwa publicznego powiększona o 2600 ludzi. Na

kolei Odessa-Wołoczyska odbywa się ruch normalny.

Petersburg. Na barykadach w Moskwie aresztowano bardzo wiele osób, które nie umiały ani słowa po rosyjsku. Policja przypuszcza, że są to „innoplemieńcy“ sprowadzeni przez komitet rewolucyjny, specjalnie do budowy barykad.

Londyn. „Daily Mail“ donosi via Petersburg z Moskwy: Dowiadują się właśnie, że rewolucjoniści dzielnicy Prijezdnija wysłali posłańców do burmistrza z żądaniem, aby pośredniczył w sprawie warunków poddania się i złożenia broni przez rewolucjonistów. Burmistrz zgodził się na propozycję. Rewolucjoniści gotowi są złożyć broń, jeżeli zapewnioną będzie im bezkarność.

Wzdłuż linji kolejowej i w ulicach Sadowaja, Arbad i Twerskiej, trwają jeszcze zaciekłe walki, połączone z bombardowaniem niektórych domów przez wojsko. W innych dzielnicach część sklepów i biur jest otwarta, również w kilku fabrykach podjęto pracę.

Londyn. „Dail Mail“ telegrafuje z Moskwy, że walki trwają tam dalej, pomimo, że znać po obu stronach zmęczenie. Front barykad w Moskwie wynosi obecnie 7 mil. Liczne barykady przecinają ulicę Sadowaja. Wiele barykad stoi mimo długotrwałych salw artylerji, gdyż rewolucjoniści obsadzili domy po obu stronach ulic i z boków strzelają na konie artylerzystów i na załogę. Najsilniej trzyma się grupa powstańców między dworcem brzeskim a bramą tryumf. lną. Tutaj też najzacięţsze walki stoczono. Wojska tak wiele ucierpiały, że wogóle chwilowo musiano wiele oddziałów z walki wycofać. Okropność tych walk i okrucieństwo po obu stronach nie da się opisać. Wśród tłumów brak już chleba, dlatego coraz więcej wydarza się rabunków. Świadkowie naoczni tych walk opowiadają, że straszne dni w Moskwie okropniejsze są, aniżeli ongiś wypadki w Mukdenie. Obecna chwila jest dla Rosji bardzo trudna, gdyż jeśli w Moskwie nastąpi spokój, to w tej chwili wybuchną rozruchy w Charkowie, Kijowie, na Kaukazie, w Królestwie i w Syberji. W Moskwie szereg czteropiętrowych domów zburzyła artylerja, a pod gruzami zginęło wiele osób.

Wiedeń. Do „N. W. Tagblattu“ donoszą z Petersburga: Onegdaj odszedł do Moskwy pociąg wiozący pułk obrony krajowej. Pociąg ten do Moskwy nie przybył. Rozeszła się pogłoska, że cały pociąg wysadzono w powietrze. Potwierdzenia tej pogłoski dotąd nie ma.

Berlin. Do pism tutejszych donoszą, że podczas ostatnich wypadków piechota strzelała w powietrze a artylerja do domów miljonerów kacapów zamiast do rewolucjonistów. Banki i sklepy były przez wczoraj pootwierane.

Berlin. O zamordowaniu szefa tajnej policji w Moskwie donoszą jeszcze, że rewolucjoniści, wtargnąwszy do jego pomieszkania, kazali mu się pożegnać z żoną i dziećmi a następnie wyprowadzili go na podwórze i rozstrzelali.

Proklamowanie republiki.

Londyn. Z Petersburga donoszą: Niepokoje rewolucyjne rozszerzyły się także na miasto Rostow nad Donem. Strajkujący ogłosili południowo-rosyjską republikę. Stoczono zacięte walki. Pobudowano barykady, które artyterja podobnie jak w Moskwie armatami musiała burzyć. Wobec zaciętej walki po obu stronach setki zabito i raniono. W końcu wojska rządowe zwyciężyły.

Pogłoska o dymisji Wittego.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ donosi z Petersburga: Dziennik liberalny „Mołwa“ wzywa Wittego, aby ustąpił i żąda, aby na czele rządu stanął człowiek honorowy prywatny, a nie czynownik i aby ten mąż uczciwie przeprowadził konstytucyjne reformy.

Bunt na okręcie.

Berlin. Na okręcie „Puszkin“, który stoi w porcie w Odessie, powstał bunt.

Zamach na pociąg.

Berlin. Jak się dowiadują pisma tutejsze, pociąg expresowy Cannes-Petersburg w nocy na 27. bm. znajdował się w wielkiem niebezpieczeństwie. Gdy pociąg przejeżdżał przez Wilno, rzucono na lokomotywę petardę. Eksplozja była silną i rozbiła lokomotywę. Dwanaście osób jadących w pierwszym wagonie odniosło rany, wśród nich żona francuskiego *attachée* marynarki w Petersburgu, margrabina Du Bellei. Sprawców zamachu nie wyśledzono.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń. „Poln. Corr.“ donosi, że Lwów dostanie w nowej ordynacji wyborczej 4 mandaty do izby deputowanych.

Wiedeń. „Dziennik ustaw państwowych“ ogłasza wymianę not z dnia 18. bm. w sprawie przedłużenia do dnia 28. lutego 1906 stosunków handlowych między Austro Węgrami a Szwajcarją.

Równocześnie pojawiło się rozporządzenie rządu austrjackiego, które na podstawie porozumienia z Węgrami utrzyma *status quo* dla importu towarów ze Szwajcarji.

Ungwar. Świeżo mianowany starszy żupan Bernard złożył przysięgę, chociaż żaden z członków wydziału municypalnego się nie zjawił. Liczny tłum przed gmachem komitatowym rzucał przez otwarte okna do środka kulami śnieżnemi.

Paryż. Rada ministerjalna uchwaliła, ażeby wobec rozdziału Kościoła od państwa członkowie duchowieństwa nie brali udziału w oficjalnych przyjęciach noworocznych.

Madryt. Konferencja marokkańska zbierze się dnia 16. stycznia 1906 w Algesiras.

Zawalenie się konstrukcji żelaznej.

Wiedeń. Wczoraj rano w dzielnicy „Faworiten“ zawaliła się z nieznanej dotąd przyczyny jedna szósta część żelaznej konstrukcji dachowej na nowo budowanej hali miejskiej kolei. Jeden z robotników, usłyszawszy podejrzany trzask, wezwał donośnym głosem innych robotników do ucieczki. Jego przytomności należy zawdzięczać, że nikt nie został ranny. Szkoda w materjałach jest bardzo wielka.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Pisma donoszą, że Fejervary wkrótce ustąpi i że następcą jego zostanie ministrem handlu Vöres.

Wybuch dynamitu.

Wittenberg. W fabryce dynamitu w Reichsdorf nastąpił wybuch. 4 robotników zginęło, 2 jest ciężko rannych.

Zapis dwudziestopięciomiljonowy.

Dijon. Zmarła tu wdowa Grandier zapisała miastu Dijon cały swój majątek, wynoszący 25 miljonów franków. Większa część ma być użyta na szpitale.

Klęska głodowa.

Londyn. Do „Daily Telegraph“ donoszą z Tokio, że wśród ludności prowincji północnych klęska głodowa jest bardzo znaczna. Obliczają, że 3 miljony ludzi jest nią dotkniętych. Obawiają się, że więcej ludzi przytem zginie, niż na wojnie. Rząd z powodu fałszywej dumy narodowej nie chce przyznać ogromu klęski i nie chce apelować do zagranicy.

Nadesłane.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

W obronie szynkarzy.

W „Słowie polskiem“ (numer poranny z 30. grudnia) pojawiła się w kronice notatka, uwłaczająca w najwyższym stopniu ogółowi szynkarzy lwowskich. W notatce powiedziane jest, że policja wzięła się nareszcie do szynków i poczęła z nimi robić porządek, że szynki dają przytułek złodziejom i włóczęgom itp. Należy stanowczo zaprotestować przeciw tego rodzaju uogólnieniom. Ogół szynkarzy pracuje ciężko i uczciwie na chleb i nie zasługuje wcale na krzywdzący zarzut, jakoby protegował złodziei i włóczęgów. Jeżeli w kilku wypadkach wydarzyły się nadużycia, to za nie nie może odpowiadać ogół szynkarzy. Śledzenie złodziei i włóczęgów jest rzeczą policji, a nie prasy, która powinna raczej domagać się tworzenia instytucyj filantropijnych, aby biednych ludzi zwanych pogardliwie włóczęgami, można było przez zimę ulokować. Zbywanie jednak tych ważnych kwestyj społecznych notatkami, obrażającemi ogół szynkarzy, jest nieodpowiedniem i krzywdzącem.

Maurycy Laks.

Dział ekonomiczny.

Budapeszt 30. grudnia.

Pszenica na kwiecień 1906 r. 17·10—17·14, na październik 16·74—16·76, żyto na kwiecień 1906 r. 14·10—14·12, owies na kwiecień 1906 r. 14·26—14·28, kukurudza na maj 1906 13·58—13·60, rzepak na sierpień 27·20 do 27·40.

[illegible]: słabe.

Ceny [illegible]: rezerwowana.

Usposobienie: spokojne.

Pogoda: wilgoć.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 30. grudnia. G. 2·30. Zamknięcie giełdy. Akcja austr. Zakł. kredyt. 682·00. Akcja węg. Zakł. kredyt. 794·50 Akcja Anglobanku 317·75 Akcja Unionbanku 563 00. Akcje Laenderbanku 437 25 Akcje Bankvereinu 567·75, Akcje Bodencredit 1095 —— Akcje Gal. Banku hipot. 563 00 Akcje kolei państw. 669 50. Akcje kolei płud. 123 00. Akcje kolei Elbethal 448 00. Akcje kolei północnej 5720—5740 Akcje kolei czerniow. 580—.—. Akcje Alpiny 524.50 Akcje Rima Muranj 520 75 Akcje prask. Tow. żel. 2573—0000. Akcje fabryki broni 558—. Akcje tureckie tyton. 355 00. Akcje Galic. Karp. Tow. naft. 673—000. Oblig. węg. indemnizacyjne 96 25 Renta majowa 100 10 Renta austr. koron. 100 20 Węgierska renta koron. 96 30 5% l. listy Tow. kred. ziemsk. 99 15. 4% listy Banku hipot. 98·65 4½% Banku hipot. 101 05 [illegible] Banku hipotecznego 112·50 4% Banku krajowego 99 25. 4½% Banku krajowego 101 60. 4% komun. obl. banku kr. 000 00. 4% Galic. oblig. propinac. 98·60 4% gal. poż. kraj. z 1905 99·40. 4% poż m. Lwowa 97·80 Losy tureckie 146 00. Marki 117 68 Ruble 251·75

Usposobienie silne. Akcje kredytowe, papiery żelazne poszczególne papiery kolejowe przemijająco ożywiona. Akcje naftowe spadły. Renty wyżej.

Na Astmę katar bronchialny krwawienie płuc choroby płucne cierpienia żołądkowe

cierpiący powinni poświęcić trochę czasu i zbadać niżej zamieszczone sprawozdania o leczeniu. Jestto tylko znikająco mała część ciągle nadchodzących. Ogłasza się je bez wszelkich komentarzy, ponieważ ma się przekonanie, że publiczność cierpiąca jest w stanie sama sobie wyrobić sąd. Wyciągi z listów z wyjątkiem drobnych stylistycznych zmian są dosłowne; opuszczone są wszystkie wyrazy wdzięczności, jakoteż krytyki poprzednich kuracyj bezskutecznych. Listy oryginalne są do przejrzenia i uprasza się bardzo robić z tego użytek najszerszy. Ze strony władz już to zrobiono. Przekręcenie prawdy, gdyby je znaleziono w tych słowach wstępnych, lub też w poniższych sprawozdaniach i o leczeniu, pociągnęłoby za sobą ostre kary. Ażeby laikom dać możność nie czekania dopiero na wybuch choroby, lecz ażeby po wystąpieniu jednego tylko symptomatu udać się zaraz o pomoc, podajemy tu objawy najczęściej się zdarzające.

Symptomy: Kaszel, często zbiera się na wymioty. Plwociny trwałej flegmy. Kłucie w piersiach i krzyżach. Ucisk w plecach. Pot w nocy. W regule zimne ręce i nogi. Brak oddechu. Oddychanie połączone jest później z szmerem świstającym. Plucie krwią. Często silne i nieregularne bicie serca, połączone z silnem uczuciem trwogi. Sen wadliwy. Złe trawienie.

Do rozpoczęcia kuracji **potrzebny jest dokładny opis cierpienia, podanie zajęcia i czy nogi są zimne.** — Adresować należy do:

Kur-Institut „Spiro Spero" Dresden, Niederlösnitz, Schulstrasse Nr. 24 L.

Astma. Katar bronchialny.

Syn mój zachorował z powodu przeziębienia się. Katar ten pomimo najwiekszych starań i wśród braku oddechu i napadów duszenia, tak, żem się obawiał, czy przyjdzie znowu do zdrowia. W tej opresji zwróciłem w gazecie uwagę na instytut kuracyjny „Spiro Spero" i udałem się tam z pełnem zaufaniem. Po opisaniu choroby rozpoczęto kurację i wykonano wszystko podług przepisu, a skutek dopisał. Z początkiem kuracji synowi mojemu wprawdzie trochę ubyło na wadze i wyglądał gorzej, lecz to wnet się poprawiło, syn mój stał się rześkim, zaczął dobrze wyglądać i po trzech miesięcznem leczeniu powiedzieć mogę, że jest całkiem zdrów i spodziewam się, że pozostanie i nadal całkiem zdrowym.

Zawdzięczam to Bogu i świadomemu celu leczeniu instytutu kuracyjnego „Spiro Spero", który polecam wszystkim cierpiącym najgoręcej. Z podziękowaniem i szacunkiem

Józef Bechthold,

(L. S.) Wiedeń, XIII. Helblinggasse 11, drzwi 6.

Stwierdzono **Pius Rest**, naczelnik gminy. Höflein n. D.

Choroby płucne.

Wyczytawszy w gazecie o skutecznych kuracjach Pana, zwróciłem się także z zaufaniem do Pana. Już od $2\frac{1}{2}$ roku cierpiałem na gwałtowne kłucie i bardzo silny kaszel, byłem osłabiony i wychudzony tak, że tutejsi lekarze nie robili mi już nadziei. Nabrałem przecież odwagi i zwróciłem się do zakładu kuracyjnego „Spiro Spero" celem uwolnienia się przecież od tej choroby płucnej. Już po krótkim czasie mogłem donieść, że kuracja Pańska bardzo mi pomogła w mojej chorobie płucnej. Także i dziś stwierdzić mogę z wielką radością, że od mojej choroby płucnej jestem całkiem wolny. Stwierdzenie to dlatego dziś dopiero Panu komunikuję, ponieważ przekonać się chciałem, czy nie nastąpi recydywa. Ponieważ więc do dzisiaj nie powtórzyły się moje cierpienia płucne, dziękuję Panu bardzo i chętnie zgadzam się na ogłoszenie tego pisma.

Z szacunkiem

Wiedeń V., Jahngasse 42, Th. 11. **Franciszek Koutny.**

(L. S.) **Naczelnik powiatu** Leopold Kruza, Wiedeń.

Cierpienia płucne, plucie krwią.

W przeciągu ostatnich 5 lat chorowałem na wiosnę i w jesieni najczęściej na katar płuc, na skutek czego pomimo pomocy lekarskiej i wielu innych reklamowanych środków leczniczych, których używałem, stan mój coraz się pogarszał, a w ostatnich czasach byłem zawsze niezdolny do pracy i musiałem przez kilka tygodni pozostać w łóżku. Przy nieco męczącej robocie dostawałem zawsze bicia serca, gwałtowne bole pod łopatkami, które rozszerzały się ku piersiom i plecom — to utrudniało mi oddechanie przez bolesne kłucie i często obawiałem się, że zachoruję na zapalenie płuc, a robota skutkiem tego była dla mnie męczarnią. Dalej miewałem regularnie zimne nogi, chrypkę, ślina była najczęściej zmieszana z krwią, a chwilami pociłem się bardzo w nocy. Ze wśród takich warunków egzystencja moja była bardzo przykrą, to naturalnie, dlatego też starałem się o to, ażeby temu w jakiś sposób zaradzić.

Między innemi zwróciłem moją uwagę na anons w „Reichenberger Zeitung" o zakładzie kuracyjnym „Spiro Spero" i dlatego zachęcony znakomitym środkiem leczniczym udałem się do tego zakładu. Już po kilku tygodniach stosując się do przepisów leczniczych, byłem w położeniu przyjemnem stwierdzenia polepszenia. Od czasu powtarzało się nieco cierpienie, ale zawsze stosując się ściśle do przepisów zakładu „Spiro Spero", udało mi się odzyskać znowu zdrowie. Zdarzające się przedtem ataki bicia serca, plucie krwią, bolów w piersi i plecach i inne nawet przy robocie natężającej się nie powtarzały.

Czuję się więc w obowiązku wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie za udzieloną mi pomoc i przyjacielską kurację i uważam za swój obowiązek wszystkim cierpiącym polecić Pański zakład.

Z szacunkiem

Morchenstern (Czechy). **Antoni Friedrich.**

Prawdziwość podpisu powyższego stwierdzam

Morchenstern. (L. S.) **Wilh. Carl Possel.**

Katar szczytów płucnych. Krwawienie.

Przez cały rok miałam bladaczkę w najwyższym stopniu a w dodatku byłam anemiczną. W maju 1904 z powodu przeziębienia nabawiłam się kataru szczytów płuc, tak że kilka razy krwią kaszlałam a następnie flegmą. Przez całe noce spać nie mogłem, a w moich płucach ciągle gwizdało a apetyt był bardzo zły. Byłam u kilku lekarzy, jednak zawsze doznawałam tylko ulgi, nigdy jednak zdrowia nie odzyskałam. Pewnego razu czytałam w gazecie o zakładzie leczniczym „Spiro Spero" i zwróciłam się do tegoż. Postępowałam ściśle podług udzielonych mi przepisów a dziś czuję się zupełnie zdrową. Jestem Panu bardzo zobowiązaną i wszystkim tak samo cierpiącym polecać będę zakład Pański. Nikt też nie pożałuje kosztów drobnych celem odzyskania zdrowia swego.

Z szacunkiem

Panna **M. Bilzer**, Liebenthal (Śląsk austrjacki).

Choroby żołądka i kiszek.

Wyrażam zakładowi kuracyjnemu „Spiro-Spero" najserdeczniejsze podziękowanie za zupełne wyleczenie mnie z choroby żołądka, kiszek i wątroby. Przed 3 laty zachorowałam na influencę, poczem wystąpiły przeszkody w trawieniu i bóle głowy, jako też kłucie w plecach. Musiałam używać środków rozwalniających. Brak apetytu i bezsenność mnie trapiła. Nie mogłam spożywać legumin i jarzyn. Oprócz tego przed rokiem przyłączył się do tego kurcz wątroby. Pomoc lekarska sprawiała mi ulgę na czas krótki. W zimie dowiedziałam się o zakładzie leczniczym „Spiro Spero" i poddałam się w kwietniu jego kuracji. Po kilku tygodniach zniknęła moja choroba. Bole i obstrukcja wnet ustały, a apetyt się wzmógł. Teraz jestem tak szczęśliwą, że mogę Panu donieść o zupełnem mojem wyzdrowieniu.

Wszystkim cierpiącym najgoręcej zakład ten polecając, kreślę się z szacunkiem **Marie Obstmejer**, Häusslersgattin. Enzersdorf a. d. Fischa.

Prawdziwość podpisu poświadcza

Enzersdorf a. d. Fischa. **Mich. Pober**, burmistrz.

Willa z ogrodem z komfortem urządzona, ze wszystkiemi możliwemi wygodami do sprzedania, 12 wolnych lat. Potrzebna gotówka 14.000 zł. Wiadomość biuro dzienników Plohna. 2754

Handel korzenny z restauracją i wygodnym domem w mieście ożywionem do wydzierżawienia lub sprzedania zaraz. Do dzierżawy potrzebna gotówka 1500 zł. Zgłoszenia pod „Interes" do biura dzienników Buchstaba we Lwowie. 2804

Wolne posady.

Pomocnik z kaucją 400 zł. w gotówce do samoistnego prowadzenia handlu korzennego i restauracji potrzebny zaraz. Zgłoszenia pod nr. 525 do biura dzienników Buchstaba we Lwowie. 2802

Poszukuje ucznia do nauki dentystyki Rappaport, dentysta-technik, pl. Marjacki 7. 2797

Praktykanta z lepszego domu, w młodszym wieku, ze znajomością języka polskiego i niemieckiego poszukuje się do fabryki maszyn rolniczych. Zgłoszenia w dwóch językach pod lit. E. B. do Admin. „Kurjera Lwowsk.". 2793

Posady dla 1 urzędnika gosp., 1 strzelca, 2 ekspedjentów, 3 pomoc. handl. (znających język niem.), 2 monterów, 2 ślusarzy, 2 werkmistrzów oraz wiele innych dobrych posad (także przy kolei) wskaże za dołącz. marki listow. „Stellenanzeiger", Cieszyn, ul. Kolejowa 1. 1119

Poszukuje się chłopca do nauki introligatorskiej. Fedusio, Wałowa 29. 1767

Poszukuję nauczyciela władającego językiem rosyjskim dla ucznia czwartej klasy realnej i panny z szóstej klasy gimnazjalnej. Oferty pod G. B. do biura dzienników, pasaż Hausmana 2807

Kilku uzdolnionych robotników i robotnic znajdzie zaraz stałe umieszczenie za dobrem wynagrodzeniem w pracowni krawieckiej Antoniego Tureckiego, Lwów, Akademicka 14. Uczennice też poszukiwane 2805

Kobieta fachowa mogąca samoistnie prowadzić handel korzenny i restaurację w miasteczku z kaucją około 300 zł. w gotówce potrzebna zaraz. Zgłoszenia pod nr. 300 do biura dzienników Buchstaba we Lwowie. 2803

Praktykanta uczciwego i pracowitego, mającego 13—14 lat z szkołą ludową przyjmie zaraz do sklepu korzennego i restauracji **Podgórska Torhowla w Boimtyale.** 2801

Praktykantów dwóch potrzebuje handel delikatesów M. Balas we Lwowie. 2785

Rozmaitości.

Uczniów, którzy w domu niechętnie się uczą lub nie mają nadzoru — **prywatystów i eksternistów** do wszelkich egzaminów, przyjmuje **pensjonat Alfreda Tureckiego**, Lwów, Czarneckiego 28. 2806

Najlepszy puder antiseptyczny dla niemowląt i dzieci w paczkach ćwierćkilowych, równających $2\frac{1}{2}$ pudełka za 40 ct. poleca najtańsza droguerja **Monkewa, Kazimierzowska 13.** 63

Kto chce sprzedać grunta rustykalne a kupić w jednym kawałku, niech się zgłosi pisemnie pod adresem: Agencja Handlowa w Tłumaczu. 2778

Wyborny miód deserowy, kuracyjny 6 kor. „rarytas miodoborów" 6 k. 60 h., 5 kg franco. Miód w plastrach 1 kg. 2 kor. Korzeniewicz, em. naucz., Iwanczany. 2586

Aspiranci, aspirantki pocztowe, uczęszczające na kurs, znajdą pomoc w nauce przygotowanie egzaminu. Porozumienie Telegraf., Admin. „Kurjera". 2788

Chłopczyk 2-letni jest do oddania na własność. Zgłoszenia S., Zagórz, 2792

Warkocze od 5 koron polecam; z prowincji wystarczy próbka włosów. Damską fryzjerkę polecam. Dla pań osobny gabinet. Ferdynand Weisshar, fryzjer, pl. Bernardyński 12. 2808

Towarzystwo kuchmistrzów „Zgoda", Lwów, Ossolińskich 4, poleca wydoskonalonych pracowników w tym zawodzie dla restauracyj, domów prywatnych, na bankiety, wesela, polowania. Przy zgłoszeniach uprasza się załączyć markę na odpowiedź 2775

Obrazy olejne, olejodruki, sztychy, grawury i oprawę tychże poleca najtaniej skład obrazów i ram. **Batorego 30.** 65

Peruki wypożyczam, charakteryzuję Weisshar, pl. Bernardyński 12. 2800

Bona francuska świeżo przybyła z Paryża **do umieszczenia** za zwrotem kosztów. Wiadomość Kopernika 20, pierwsze piętro. 2795

Zadziwiające.

75 przedmiotów tylko za zł. 2·25. Cudowny 36-godzinny prec. zegar ankrowy z łańcuszkiem, dokładnie chodzi, za co gwarantuje się 3 lata, modny krawat męski, 3 sztuki chustek, 1 pierścień męski z imit. kamieniem szlach., cygarniczka z bursztynem, 1 scyzoryk, 1 eleg. broszka damska (nowość), 1 wspaniałe lustro toalet., 1 skurzana portmonetka, 1 sznurek piękn. orj. pereł, 1 para spinek do mank., 3 spinki do koszul 3%, dubl złoto z zamkiem patent., 1 prima niklowy przyrząd do pisania, 1 para butonów z simili brylant., 5 przedmiotów humorystycznych, 1 album zawierające 10 najpiękn. obrazów, 20 przedmiot. do korespond. Wszystko razem z zegarem, który sam wart te pieniądze, kosztuje tylko zł. 2·25. Wysyłka za pobraniem poczt.

Best. Schlesisches Eksporthaus Bielitz, Postfach 84. 106.

Za nieodpowiadające zwracam pieniądze, ryzyko więc wykluczone.

Pierwsza krajowa fabryka miechów

Marek Feuerstein

we Lwowie, ul. Gródecka l. 51 poleca własnego wyrobu miechy różnych rozmiarów i konstrukcyj, **wentylatory i kuźnie polowe. Kompletne urządzenia warsztatów ślusarskich i kuźni.** Wszelkie maszyny pomocnicze i narzędzia **z fabryk styryjskich**, w wielkim wyborze na składzie. Ceny przystępne. Ulgi w spłatach.

Hotel Pański poleca pokoje od 50 ct. i wyżej, jakoteż miesięcznie od 12 zł. 2799

Kompletne wyprawy srebrne od najtańszych do najwykwintniejszych. **J. Dąbrowski, Hetmańska 4, Lwów.** 2573

Brzytwy własnego wyrobu angielskie, szwajcarskie i Solingen poleca **JAN LAURUK**, nożownik, Lwów, Halicka 6. 211

Rękopisy i druki w 3 językach przepisuję za miernem wynagrodzeniem. Zgłoszenia do Administr. „Kurjera Lwowsk." pod „Kaligraf". 2776

W chorobach pęcherza

moczowego i innych podobnych dolegliwościach działają znakomicie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione **Kapsułki tarolinowe** *zawierające w swym składzie olejek santałowy, salol i ekstrakt kubebowy. Kapsułki te zażywać można bez przeszkody w wykonywaniu zajęć codziennych. W obec licznych naśladownictw żądać należy wyraźnie Groetonera kapsułek tarolinowych, których nazwa prawnie jest zastrzeżoną. Cena pudełka wraz z przepisem używania 3 korony na porto dołączyć należy 45 hal., zaliczka kor. 3·65. Do nabycia w aptece J. Piepes-Poratyńskiego oraz Z. Ruckera we Lwowie. Główny skład dla Galicji: Apteka pod węgierską koroną J. PIEPES-PORATYŃSKIEGO, Lwów, pl. Bernardyński l. 1.*

Mieszkania i sklepy

po 1 ct. od wyrazu.

Pokój kawalerski umeblowany. Łyczakowska 15. 2784

Do wynajęcia! 3, 4 pokoje z widokiem na całe miasto, z łazienkami i bez, światło gazowe. Wiadomość plac Bema 4. 2700

4 pokoje i kuchnia zaraz do wynajęcia przy ul. Łyczakowskiej 45. 2798



Ilustrowane cenniki wysyłamy na prowincję darmo.

Ulgi w spłatach wedle umowy!

Wszystkie z

WYSPRZEDAŻY

zwiniętej firmy „A. Krzysztofowicz we Lwowie" pozostałe towary a mianowicie: **dywany, firanki, portjery, dywaniki nad i przed łóżka, chodniki, ceraty, linoleum, dywany perskie i smyrneńskie**, oraz **różne artykuły dekoracyjne**, nabyliśmy aktem notarjalnym do l. rep. 12029/5.

Owe zapasy, jako też większą część wysortowanych towarów naszego składu

sprzedajemy z okazji nadzwyczajnej po bajecznie niskich cenach

i udzielamy szan. dobrze sytuowanym osobom na żądanie tak we Lwowie jako też na prowincji **chętnie kredytu, wedle ustnej lub pisemnej umowy.** — *Cenniki ilustrowane wysyłamy na prowincję darmo, za nadesłaniem 10 hal. w znaczkach pocztowych. Polecamy również, jak długo zapasy starczą, następujące towary:*

Dywaniki przed łóżka po ct. 30, 40, 50 i wyżej
Dywany nad łóżka po zł 1·25, 2·—, 2·10 „
„ salonowe po zł. 5·—, 6·—, 7·— „
Chodniki, metr ct. 15, 20, 25 „
Portjery, sztuka ct 60, 75 ct., zł. 1·— „
Firanki koronkowe, szt ct 60, 75, zł. 1·— „
Kapy na stoły i łóżka zł 1·20, 1·50, 2·— „

Resztki różnych materji na meble i różnych chodników otrzymać można bajecznie tanio.

ZARZĄD FIRMY **„AU LOUVRE"**
we Lwowie ulica Sykstuska 6.

Nasza nowo otworzona filja nowości damskich i dziecięcych znajduje się przy ul. Halickiej 19.

BACZNOŚĆ!

Przeciw wszelkim **ZAZIĘBIENIOM, INFLUENCJI, CHOROBOM ŻOŁĄDKA** są znane z dobroci przez pierwsze **powagi lekarskie** zalecane **pod gwarancją naturalne**



wina lecznicze GRECKIE „Achaia"

TOWARZYSTWA AKCYJNEGO DLA UPRAWY WIN w **PATRAS** (Grecja.)

Polecenia godne:

Mavrodaphne wino słodkie czerwone,
Achaier wino białe wytrawne,
Malvasier białe wino (grecki tokajer),
Cypro wino czerwone bardzo słodkie i tłuste.

Do nabycia: we wszystkich aptekach i większych handlach win i delikatesów.

Zastępca dla Austro-Węgier: **C. J. SCHRAUTH et MAYER koło Wiednia.**



Przedstawiciel dla Galicji: **ADOLF BENDEL we Lwowie.**

PATENTOWANY RZECZNIK Dr. FRITZ FUCHS
dyplomowany chemik
(zaprzysiężony)
Biuro techniczne
INŻYNIER
Alfred Hamburger
Wien, VII, Siebensterngasse 1.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Toepfer Naftuła, Trybunalska 12.
Adler Markus, plac Akademicki 1.
Bauer, Hotel de Laus, Łyczakowska 122.
Biasbalg S., ul. Teatralna 26.
Bogen, Hotel Warszawski.
Brettschneider, Sykstuska 14.
Breyvogel H. ul. Grodzickich.
Czaczkies, ul. Karola Ludwika 19.
Drucker Eljasz, Grodecka.
Einhorn, ul. Grodecka 18.
Fisch, ul. L. Sapiehy.
Fleischer A., ul. Grodecka 91.
Fränkel J., Leona Sapiehy.
Fried Jakób, Rynek 13.
Garfunkel J., Sykstuska 2.
Griffel L., ul. Żółkiewska 19
Grünfeld, Janowska 7.
B. Grünfeld, ul. Janowska.
Hellwig Edward, ul. Kopernika 29.
Heustein J., ul. Lenartowicza 1.
Jakoby, Chorążczyzna 2.
Kanarienvogel, Jagiellońska 16.
Kawiarnia Europejska, Jagiellońska.
Keil A., ul. Kopernika 10.
Kostkiewicz August, Wałowa 11 a.
Kreindler J. Ch., pl. Bernardyński.
Kühl M. ul. Grodecka.
Laskowski, Halicka.
Lemel Simon, Gródecka 54.
Landesberger W., ul. Polna.
Ludwig Jan, Krakowska 7.
Löwenheck Jakób, Trybunalska 4
Łopaciński Wojciech, Rynek 37.
Makowski M., ul. Krasickich.
Mehr, kantyna 30 pp.
Nussenblatt, Grodecka 58.
Ostermann, Sykstuska 28.
Pencias, ul. Grodecka.
Piotrowski J., Ruska 18.
Przybylski Karol, Teatralna 12.
Reich Samuel, Rynek 5.
Rudziński, restauracja kolejowa.
Schall Sara, ul. Kaźmierzowska 51.
Schnapp, Kopernika.
K. Skocki, Pańska 17.
Sokołowski, Rynek 19.
Stauber, Hotel Pański, Grodecka.
Strauch Marjan, ul. Grodecka 81.
Szapira S., Rynek 26.
Schwarzer O., Gródecka 44
Tennenbaum I., ul. Jagiellońska 6.
Waldbaum, Krakowska 25.
Weissberg, ul. Grodecka 49.
Wolisch, ul. Sobieskiego 26.
Zieliński, ul. Ormiańska.
Zinkes, Pasaż Mikolascha, Olympia.
Zimmet H. ul. Kaźmierzowska.
Zuckermann J., ul. Zimorowicza 18.

Bok okocimski (porter krajowy):

Toepfer Naftuła, ul. Trybunalska.
Z. Baczewski, Halicka.
J. Garfunkel, Sykstuska.
M. Hakel, św Teodora.
S. Schapira, Rynek.
Waldbaum, ul. Krakowska.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. **Ozjasza Wiksla i Syna**, ul. Bogusławskiego 13. Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. **S. Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GÖTZ, Browar Okocim.

Nuphar Lili

owo mleczne mydło, najlepsze mydło do uzyskania skóry delikatnej i białej, jakoteż świeżej, młodzieńczej, kwitnącej cery.

Cena za sztukę 50 h.
Cena za tuzin K. 5·40

Wszędzie do nabycia.

Nuphar Co.
Wien
VI. Liniengasse 46.
Paris
26 Rue de l'Entrepôt.

SZAMPAN
Ruinart Père & Fils
Reims

NAJSTARSZA MARKA W ŚWIECIE.

Rok założenia 1729.

DOSTAWCY DWORU BELGIJSKIEGO i BAWARSKIEGO.

Jeneralny reprezentant dla Galicji i Bukowiny:

WINCENTY KRECZMER

LWÓW, GOŁĘBIA 9.

Bez nauczyciela, bez nauki, bez poznania nut
może każdy grać na mojej
TRĄBCE SAMOGRAJĄCEJ
(Blasaccordeon)

Nowości!  Nowości!

pieśni, tańce, marsze, na ślubach, zabawach, wycieczkach itd. Instrument ten ma 10 klawiszy, 20 głosów, 2 klapy basowe i kosztuje wraz ze szkołą **samouczenia się i sztuka zł. 1·25, 3 sztuki zł. 3·50.** Accordeon w najlepszem wykonaniu i o najlepszych tonach za sztukę 1 zł. 80 ct. — Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez

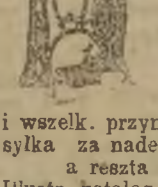
HANNSA KONRADA

Dom eksportowy instrumentów muzycznych w **Brüx** Nr. 1227 (Czechy). — Bogato ilustrowany cennik gratis i franco.

„Śmigus" najlepsze pismo humorystyczne wysyła na żądanie bezpłatnie numera okazowe i prospekt noworoczny. Wydawnictwo ofiaruje oprócz innych nagród — 30 wspaniałych premij do rozlosowania między prenumeratorów. Prenumerata kwartalna wynosi we Lwowie 2 k., na prowincji 2 kor. 40 h., roczna we Lwowie 8 k., na prowincji 9 k. 60 hal. Prenumeratę przyjmuje administracja „Śmigusa" Lwów, Akademicka 10.

Płyty marmurytowe
(terrazzo)
do kuchni, korytarzy, werand i t. p. po kor. 6·— od m.²
poleca
FABRYKA kamienia sztucznego i dachówek
WE LWOWIE.
Centralne biuro w Banku hipotecznym. — Nr. telefonu 396.

Ceny o połowę niższe,



aniżeli u sprzedających na raty z 5-cioletnią gwarancją. Singera maszyna do szycia familijna 49 kor. Ring-Schiff-pierścieniowa 75 k. Centro-szpulkowa 90 k., z pokrywą i wszelk. przynależnościami — Wysyłka za nadesł 15 kor. zadatku, a reszta za pobraniem

Illustr. katalog Nr. 57 maszyn do pisania, rowerów, artykułów optycznych, muzycznych i hygjenicznych etc. bezpłatnie i franco.

M. Rundbakin
Wien, IX/1, Liechtensteinstr. 23.

Najstosowniejszym podarkiem na **„Nowy Rok"** jest **„gramophon"**, który gra, mówi i śpiewa począwszy od kor. 16 do kor. 300. Ogromny wybór przeróżnych płyt od k. 1 i wyżej, poleca Jakób Kahane, Lwów, Sykstuska 12. Zamówienia z prowincji odwrotnie.

HERBATA-CEYLON
G. A. MARINITSCH
Wiedeń, I., Seilergasse Nr. 2.
Prospekty bezpłatnie i franco.

Miód a la Malaga znany ze swej dobroci, duża szampanówka 1 zł., sprzedaje tylko handel Bodnara. Dla odsprzedających odpowiedni rabat. 326

Nowość
dla amatorów wypalania!

Rzeźbo-wypalanie (Tiefbrand).

Przedmioty do tegoż wypalania w wielkim wyborze na składzie u

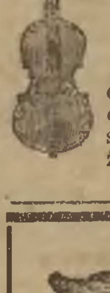
Alojzego Hübnera
we Lwowie.

Garnitury salonowe i buduarowe, materace włosienne i sprężynowe story do okien oraz wszelkiego rodzaju meble miękkie poleca w wielkim wyborze zakład **tapicersko-dekoracyjny**

K. Toczyskiego
Lwów, ul. Pańska l. 11.

Przyjmuje się również wszelkie roboty w zakres tego fachu wchodzące.

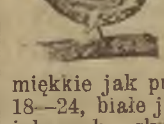
Szczury giną niezawodnie od środka, który wysyłam od 2 koron począwszy. **F. Skuza, Zwierzyniec.** 2598



Najstarsza firma krajowa

J. Kapralika
we Lwowie

obok głównego wejścia do filharmonji, poleca instrumenta taniej, niż każda inna firma. Cenniki polskie darmo.



Tanie czeskie **pióra na pościel**

5 kilo nowo skubane k. 9·60, lepsze k. 12, białe, miękkie jak puch skubane kor. 18—24, białe jak śnieg, miękkie jak puch, skubane k. 30—36. Wysyłka franco za pobraniem. Zamiana i odbiór dozwolone za zwrotem kosztów portorji.

BENEDYKT SACHSEL, Lobes 321.
Poczta Pilzno, Czechy.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: **Henryk Rewakowicz.**

Z drukarni **W. A. Szyjkowskiego.** Lwów, Kopernika 5[illegible]

O placówkę polskości.

Do Wysokiej Reprezentacji poselskiej polskiej w Wiedniu, na ręce JW. posła Jakóba Bojki.

W ostatnich czasach zamierzono braciom Ślązakom uczynić krzywdę: przenieść polskie Seminarjum z Cieszyna.

A krzywda to nie małoznaczna.

Pomimo wielowiekowej germanizacji i czechizacji lud na Śląsku pozostał, polskim, ba! nawet przywiązanym do tradycyj polskich, gotowym do boju i ofiar innych na rzecz ich dalszego rozwoju. Ludowi polskiemu, jako odwiecznemu ziemi śląskiej dziedzicowi i ogni polskich kapłanowi, należy się także i stolica tej ziemi — miasto Cieszyn! A jeśli wskutek ekonomicznej przewagi nie jest dziś całkiem w rękach naszych, należy dążyć nam do jego opanowania.

Przy dzisiejszym ustroju życia publicznego, według którego cała kultura narodu w niewielu większych ogniskach się skupia, pozyskanie tych ognisk, a zwłaszcza stolicy kraju, stanowi w znacznej mierze o zwycięstwie.

Śląska ziemia — to kresy nasze.

Kresy, to brama, przez którą wciskają się wpływy do narodu. A jeśli naród jest organizmem, to kresy są jego powierzchnią, założoną siecią kończyn nerwowych i odżywczych."

Porażenie kończyn sprowadza nieraz porażenie centrów, jak np. odebranie Polsce Gdańska sparaliżowało handel i przemysł wewnątrz Polski. Organizm, który spełnia celowo swe zadania, zabezpiecza przedewszystkiem te części, które najwięcej na wpływy zewnętrzne są narażone, zabezpiecza to, co w języku geograficznym czy etnograficznym nazywamy kresami ziemi, czy narodu.

Przez fałszywe stanowisko na kresach straciliśmy tyle ziem na zachodzie, tyle ziem i hegemonję na wschodzie!

Nie popełniajmy więc dalszych błędów: ratujmy kresy polskie tak cudownie przez lud podtrzymane! Ratujmy ten pancerz lechicki, w który przez 800 lat z górą wali olbrzymi Thora młot!

Ratujmy ognisko kresowe Śląska—miasto Cieszyn, w którem zagnieździł się niemiecki robak, przegryzający dyrygujące wiązki nerwowe polskiego życia.

„Opuszczenie choćby jednej prowincji przez Polskę było z jej strony zrzeczeniem się jej praw, na których stała"—powiedział Mickiewicz. Ta myśl, ta teorja powinna być fundamentem polityków polskich i parlamentarnej reprezentacji polskiego narodu.

Oddawszy nawet część Ojczyzny w obce ręce pod wpływem musu chwilowego, nie powinniśmy przestać oddziaływać na nią i łączyć ją ustawicznymi czyny w całość z resztą Ojczyzny.

A któż do tego więcej powołany, obowiązany i mający moc — jeśli nie Wysoka Reprezentacja polska.

Zarząd I. Koła T. S. L. w Czortkowie żywi nadzieję, że Wysoka Reprezentacja oceni jasno i właściwie swoje w tej sprawie stanowisko, że się uznaje za Reprezentację całej, niepodzielnej w sercach Polaków, Ojczyzny; że uciszy w sobie wszystkie kastowe podszepty, któreby jej ze względu na obecne dążenia Ludów do wprowadzenia powszechnego głosowania — doradzały łączenie się z Niemcami wbrew interesom całego Narodu, i że w całym Narodu naszego godnym majestacie wolę swą woli Narodu niemieckiego przeciwstawi i do przeniesienia Seminarjum polskiego w Cieszynie nie dopuści.

Czortków 14. grudnia 1905.

Zarząd I Koła T. S. L.

Sekretarz *Eugenjusz Nawarski.* Przewodnicząca *Marja Geržabkowa.*

Członkowie Wydziału

Antoni Dworzak, Ferdynand Geržabek, dr. Ludwik Grzybowski, Seweryn Kazimirowski.

Średnio-europejski.

II. Zegar o dwudziestu czterech godzinach wyszedł już powszechnie w ciągu piętnastego wieku z użycia, robiąc miejsce zegarowi dzisiejszemu o dwunastu godzinach od północy począwszy i od południa. W Polsce jednakowoż nowy ten zegar upowszechnił się ostatecznie z początkiem wieku ośmnastego, chociaż tu i ówdzie równolegle ze starym zegarem był już od czasów Jana Kazimierza w użyciu. Dla odróżnienia więc nazywano zegar dwudziestoczterogodzinny „zegarem większym" lub „zegarem całym", podczas gdy zegar dwunastogodzinny nosił miano „zegara mniejszego" lub „półzegarza".

Zegar „mniejszy" wprowadzili do Lwowa w drugiej połowie siedmnastego wieku Jezuici. Oni to pierwsi na swoim kościele wystawili zegar wieżowy o dwunastu godzinach, który jednakowoż bardzo powoli się przyjmował, bo konserwatywna społeczność lwowska długo jeszcze zachowała sobie czas według zegara o 24 godzinach.

Kilka faktów zaczerpniętych ze starego życia lwowskiego, da najlepsze wyobrażenie o tem, jak sobie dawniej radzono z rachubą czasu:

„W lecie pauperowie mają tylko do godziny w noc z wierszami chodzić, a po godzinie w noc, aby konichce cwyntar był zamknięty i ktoby po godzinie w noc przyszedł takiego karać, a z wyrostków, ktoby zabawił się, tego dać na delacie Im. P. Prowizorowi. Ziemie (w zimie) za się mają czas do trze-

Ze wspomnień noworocznych.

Był w domu moim rodzicielskim zwyczaj, że pół miasteczka zbiegało się do nas z życzeniami noworocznemi. Ktoby tam badał ich szczerość! Dość, że były, że winszujący snuli się wczesnym rankiem całemi gromadami, a każdy pozostawiał po sobie cały szereg stereotypowych słów na powinszowanie i trochę pszenicy i owsa, lub kukurydzy na podłodze... Życzenia noworoczne to przecież wcale pokaźny zarobek: zabrało się tam trochę w torbinę tego zboża pośledniego, a przyniosło się za to niejedną garść grosza, którego „państwo" nie żałowali.

Pomnę, jak to u nas w sylwestrowy wieczór posyłało się zawsze „na żydy" do sklepów mieniać parę złotych na drobne — bo trudno przecież każdego szóstakami obdarowywać — jak to ze sporej misy czerpało się miedziaki, by je potem po odbytem winszowaniu wtykać „na podziękowanie" w ręce małych chłopaków, czy nawet dorosłych nędzarzy, którzy stosownie do swego wieku tem większe otrzymywali brzęczące „podziękowanie".

Ale był w naszym domu prócz tego także inny, specjalny już zwyczaj, którego pamięć nie wygasła mi nigdy, a którego wspomnienie przynosi z sobą tyle refleksji z dawnych już, dziecięcych jeszcze, mych lat.

Bywało, że na Nowy Rok ja, oczko w głowie rodziców, jedynak, dostawałem nowe ubrańko — i małomiasteczkowy krawiec szył dwa takie garniturki, z tej samej materji, jednakowiuteńkie co do joty. Ten drugi przeznaczony był dla chłopca, który pierwszy przed wszystkimi, skoro tylko służba u nas w domu powstawała, przychodził z życzeniami noworocznemi.

Datowało to się od chwili, gdym bezpłciową sukieneczkę dziecka zamienił na bardziej męskie spodeńki „następcy tronu" — odtąd rokrocznie bywały w ten ranek wielkie u nas w całym domu uciechy z powodu obdarowania biedaka.

W pierwszych dwu, czy trzech latach przypadało ono w udziale dwom, czy trzem różnym chłopakom, który przypadkowo pośpieszyli się z życzeniami. Aż kiedy się rozeszło po miasteczku, że takie to u nas można było dostać darunki, na prześcigi stawały chłopaki i stukały do naszych drzwi, a mimo to zawsze przez parę z rzędu lat „brał" ich rówieśnik mój, sąsiad, syn wdowy-praczki, Pietruś.

Był to mój kolega szkolny, bom już uczył się wielkiego i małego abecadła i towarzysz to był zabaw, które zwykle, na płocie siedząc, obmyśliwaliśmy, a potem wprowadzali w życie z przeróżnem powodzeniem. Tak to siedmioletni smarkacze razem zakopywaliśmy w ziemię zakupione za zaoszczędzone czworaki paczki tytoniu, razem też po odkryciu kryjówki braliśmy za to w skórę i sporo się razem takich przeżyło przygód przyjemnych i bolesnych.

On też i teraz wkradł się w łaskę naszych służących i te w Nowy Rok wpuszczały go tyłem przez kuchnię, tak, że, skoromy się tylko zbudzili, Pietruś już czekał pod drzwiami naszej sypialni, z pszenicą, owsem i kukurydzą w garści a z życzeniami na ustach. I brał zawsze ubrańko takie, jak ja, w podarunku, całą szóstkę srebrną i garnuszek ciepłej kawy ze świąteczną bułką w dodatku.

Aż raz jakoś — kończyłem podówczas małomiasteczkową akademję — przebudziliśmy się już na Nowy Rok, a Pietrusia jeszcze nie było. Protektorki jego, służące, zachodziły w głowę, co też to może być tego przyczyną — nawet jedna z nich wymknęła się cichcem z domu i poszła po niego — nam samym było też jakoś niewyraźnie, że tego roku Pietruś nie weźmie ubrańka, ani srebrnej szóstki, ani kawusi ciepłej z bułeczką bieluchną. A było to właśnie w czasie, kiedy na biedną praczkę przyszła ciężka bieda i podarunek noworoczny nigdy lepiej byłby się jej nie zdał, jak teraz.

A jego tymczasem nie było. Poczęliśmy się niecierpliwić. Ja, zwyczajnie malec, podszeptywałem rodzicom, by zatrzymać dla Pietrusia, mego przyjaciela, ubranie, a innych obdarzyć tylko miedziakami. Ale ojciec, surowych zasad człowiek, nie pozwolił na to, by zwyczaj, który on w domu swoim od szeregu lat dla szczęśliwców *sui generis* zaprowadził, miał teraz przejść w jakąś protekcję, dla uprzywilejowanego. Rozkazał więc zajrzeć, czy niema tam jakiego innego malca na dworze, wyczekującego, zanim drzwi się otworzą frontowe.

Byłem zrozpaczony — mój najlepszy towarzysz, Pietruś, zaspał zapewne i teraz ominie go to noworoczne obdarowanie. Zaślepiony tą sąsiedzką przyjaźnią, oburzałem się na tego drugiego, nieznanego, jeszcze mi chłopca, który wydrze memu ulubieńcowi te podarki. W duchu modliłem się tylko o to, by sługa pod drzwiami nie zastała nikogo, by zaś tymczasem nadszedł mój kochany Pietruś z życzeniami.

ciej godziny w noc, a po trzeciej godzinie w noc ma być cwyntar zamkniony koniecznie".

Takie postanowienie zawiera „spisek ordinansu" dla starolwowskiej szkoły stauropigjalnej, według którego „pan di'askał powinien się zachowywać pod utraceniem conditiey tego miejsca świętego".

Czy Teodor Ruzkiewicz, ówczesny „dydaskał lwowski" w szkole stauropigjalnej ściśle przestrzegał, aby w lecie o „godzinie w noc", a w zimie o „trzeciej godzinie w noc" każdy powierzony pieczy jego „dyscypuł" lub pauper, usypiał w domu snem sprawiedliwych, niewiadomo, ale za to pewną jest rzeczą, że mniej więcej razem z „dyscypułami" usypiał około naszej godziny 9 wieczorem cały Lwów stary, syt gwaru i ruchu, handlem i zyskiem znużony.

„Pozew daję W. M. Panu na poniedziałek na ranną mszę; abyś W. M. Pan raczył stawić się na godzinę 10 i ja tam będę. Jeżeli się W. M. Pan nie stawisz, to dasz winę wielką".

Bilecik miłosny — mimo trzystu lat wieku — zawsze świeży, rozkochany, świergotu pełny i marzenia nawet wtedy, gdy miłość, co go dyktowała, taką jest, że nie buduje, ale niszczy, piorun zemsty zapala i gore nienawiścią wszystkich piekieł i zawodu.

Pan Baltazar Grabowski, podtatusiały adonis, a odbiorca powyższego liściku „nie dał winy wielkiej", nocy pewnie nie dospał, tak się serce jego stare tłukło, nie mogąc doczekać ranka owego, szczęśliwej godziny 10, czyli naszej godziny 6 rano mniej więcej. Poszedł na wezwanie Nastusi Hrehorowiczówny, nie przeczuwając nawet, że psotna dziewczyna śmieje się z niego w duchu i kiedyś w przyszłości mu taki skandal urządzi, że sława jego i amory, dziś jeszcze po księgach będą rozbrzmiewały.

O wiele smutniejszą była jednak inna godzina „wtóra w noc" w dniu 2. czerwca 1590 dla ojca Wasyla, ihumena monasteru św. Onufrego. Było to mianowicie w czasie gorszącego sporu biskupa Gedeona Bałabana z bractwem stauropigjalnem o ten właśnie monaster. Bałaban wykonał zbrojny napad na klasztor, a porwawszy „ojca Wasyla o godzinie wtórej w noc, do okrutnego więzienia, do jamy u św. Jura wsadził, w której jamie ociec Wasyli siedząc od wtóry godziny aż do czternastej, mało nie umarł". Naturalnie, że „ociec Wasyli" wolałby był noc ową przepędzić w „domu popowskim", niż w jamie u św. Jura, chociaż znowu z drugiej strony przypuścić trudno, aby siedząc w tej jamie mniej więcej od naszej godziny 10 wieczorem, do południa dnia następnego tak był bliskim tej ostateczności, o jakiej w protestacji powyższej, na zamku niższym wniesionej, wspomina.

Wypadek zresztą ojca Wasyla niknie wobec tragizmu godziny 16 we czwartek dnia 5. maja 1564 dla hospodara wołoskiego Tomszy, który w samo południe dnia owego, godzina 16, głowę położył pod miecz kata lwowskiego, a niemniej smutna była dla żydów lwowskich znowu godzina 23 wieczorem w piątek przed trzecią niedzielą po wielkiejnocy w r. 1643, kiedy to wybuchł przeciwko nim tumult lwowskiego pospólstwa.

A wtenczas, gdy nad miastem huczały wszystkie potęgi przekleństwa wojny, stawały lwowskie zegary milczące. Nikt ich nakręcić nie miał czasu w chwili strasznej opresji, a zresztą i sam magistrat nakazywał ciszę, która trwała tak długo, dopóki nieprzyjaciel nie poszedł sobie z pod miasta.

Taka bezzegarowa cisza zapanuje w Sylwestrową północ we Lwowie, a z nią słoneczny czas lwowski zamieni się w średnio-europejski.

F. J.

Przed zwycięstwem.

Wrażenia z Anglji.

(Od naszego korespondenta).

I. Temu lat dziesięć z górą (w czerwcu 1895) ministerjum liberalne lorda Roseberry, rozporządzające większością w Izbie gmin, okazało się niespodzianie w mniejszości i ustąpiło miejsca rządom margrabiego Salisbury. „Niespodzianka" była, co prawda, wynikiem intryg w łonie samego stronnictwa liberalnego, a intrygi zwyciężyły dzięki temu, że lord Roseberry, „radykalista typu nowego", nie umiał utrzymać różnych odcieni historycznego liberalizmu angielskiego w jedności harmonijnej, a karnej. Głównym atoli powodem ustąpienia sternika liberalnego było to, że nietylko w parlamencie, ale i w kraju całym stronnictwo rządzące straciło autorytet moralny.

W samej rzeczy wybory z lipca 1895 dają torysom większość 152 głosów. Większość ta, zredukowana do 130 głosów, powtórzyła się przy wyborach z 1900 roku. I dziś, pomimo wielu porażek przy wyborach uzupełniających, rząd mógłby liczyć jeszcze w parlamencie na zwyżkę 25 do 75 głosów nad przeciwnikiem. Ale następca Salisbury'ego, sceptycznie, jak i Roseberry, nastrojony Artur Balfour złożył buławę naczelnika rządu, jak kolwiek wie o tem, że wybory nowe będą nieprzychylne dla jego własnego stronnictwa. Cóż bowiem znaczy dla wielkiego męża stanu w demokracji karność partyjna, gdy brak jest moralnego poparcia opinji publicznej. Jak w r. 1895. rząd liberalny stracił urok i autorytet u narodu całego, tak w 1905. roku było już widocznem, że rząd zachowawczy, zwany także unionistowskim (t. j. spójni narodowej) jest opuszczony przez opinję publiczną i przez to samo bez należytej powagi we własnych szeregach partyjnych. Wybory uzupełniające świadczyć poczynały o zmianie w nastroju narodowym: okręgi, które uważano za twierdze toryzmu, nietylko okazały wahanie się silne, ale niektóre z nich wprost z radością oddawały się dawniej odpychanym konkurentom liberalnym. Trzeba więc było oddać swobodę opinji narodu.

Balfour ustąpił i król, według zwyczaju, wezwał przewódcę opozycji. Campbell-Bannerman, właściciel ziemski i ostatni minister wojny Gladstone'a podjął się utworzenia nowego ministerjum. Jasna, że nowoutworzony rząd musi przedewszystkiem rozwiązać izbę i rozpisać nowe wybory. Idzie wszak głównie o to, by wyborcy wypowiedzieli się, czy chcą zmian w wewnętrznej polityce krajowej.

Podkreślamy słowo polityka wewnętrzna, gdyż nie może być mowy o nowym kierunku polityki zagranicznej. Ta ostatnia wszak już się zmieniła i to sama przez się, znalazła nowy punkt wyjścia, nowe nawet zadania; stronnictwo liberalne, gdy od narodu władzę otrzyma, może tylko uświęcić to, co wypadki głównie, a po części i ludzie zmienili w stosunkach międzynarodowych Wielkiej Brytanji.

Przedewszystkiem wypadki były poważne i stanowcze w Afryce. Dziś zapóźno zastanawiać się nad moralną wartością najazdu Anglji na Boerów, oraz na moralne wpływy, jakie wojna ta wywarła na zwycięzcy. Stało się! Najazd przemocy został o tyle naprawiony, że rząd, który ustępuje, przygotował już grunt do samorządu Afryki południowej. Za lat kilka nastąpi zapewne konfederacja afrykańska na wzór tej, która w Australji już istnieje, lub tej, która Amerykę północną do Anglji przykuwa. I nie masz dla Anglji obawy żadnej ze sąsiedztwa niemieckiego w Afryce. Dużo jeszcze wody upłynie, zanim Niemcy nauczą się kolonizować, gdyż dotychczas, pomimo że byli używani przez innych jako koloniści wytrwali i pożyteczni, i to zarówno w romantycznych stepach Ameryki swobodnej, jak i na smętnych równinach Rosji absolutnej, sami, na własny, że się tak wyrazimy, pracując rachunek nie potrafili wykazać inicjatywy żadnej, posłusznie i leniwo kręcąc się w kole, zakreślonem dla nich przez biurokrację i to wojskową. Nie masz więc ze strony Niemiec, sąsiadujących w Afryce, żadnego niebezpieczeństwa politycznego. Jest atoli walka ekonomiczna z handlem i przemysłem niemieckim, z parowcami, które ze starych grodów hanzeatyckich, pełne ładunku, coraz częściej przybijają do portów afrykańskich, jak i do innych rynków handlu wszechświatowego. Tej walki wszakże Anglja uniknąć już nie może; tej walki oręż nie rozstrzygnie, ta walka istniałaby

---

Ale tych modłów nie wysłuchano w zupełności, bo wprawdzie wszedł przez kuchenne drzwi Pietruś, wiedziony przez protektorkę jego, służącą — ale równocześnie przez drugie drzwi druga służąca wpuściła innego chłopaka, który przygotowany już na to, sypał owies na podłogę i recytował swoje winszowanie. Pietruś, na poły jeszcze zaspany, bez ziarna zboża, stał opodal bezradny i zbierał zapewne myśli, by także bez życzeń nie odejść. Na jego zbiedzonej twarzy malowało się przygnębienie i żal, że już tego ubranka nie dostanie, ni całej szóstki srebrnej, ni garnuszka kawy ze świąteczną bułką, które spijał u nas od lat paru w ten pamiętny ranek noworoczny.

A taki sam bezradny usiadłem i ja w swojem łóżeczku, skierowując swój błagalny wzrok na ojca, który pogodnie patrzał na tę kłopotliwą scenę. Przyznam się szczerze, że gdybym mógł, podszepnąłbym ojcu, żeby Pietrusiowi przyznał pierwszeństwo na mocy prawa zwyczajowego... nic mi innego nie przychodziło na myśl, mnie, wychowanemu w dobrobycie, w pieszczotach, w samolubstwie dziecięcem.

W tem odezwał się ojciec, poczciwie i po ojcowsku zaprawdę:

— Dziękuję wam, chłopaki, za życzenia. Daj Boże dożyć dosiego roku nam wszystkim, a wam daj Boże nie biedować w tym roku.

Dwa przeciągłe westchnienia wydarły się z chłopięcych piersi, a ojciec prawił dalej:

— A to ubranko, co to u nas zawsze rówieśnik Władysiowy dostaje, to weź ty sobie, chłopczyku, coś pierwszy stał pod drzwiami i czekał...

Rozwiały się moje nadzieje — Pietruś odejdzie z niczem, pomyślałem sobie, chyba go kawą ojciec każe poczęstować. Spojrzałem na niego. Zwiesił głowę i stał milcząco, jakby nie wiedząc, odejść, czy zostać, coś go przykuwało do tego ubranka, co nowiutkie leżało obok na krześle.

— A cóż to z tobą, Pietrusiu, żeś dziś się opóźnił? — zagadnął go mój ojciec.

— Nie było mnie komu obudzić — wyjęknął nieśmiało — bo mama zachorzali w nocy...

Nim zdołałem objąć go współczującem mem spojrzeniem, już ojciec go przywołał do siebie, pogładził po włosach i tak doń przemówił:

— Nie smuć się, Pietrusiu! Matusi podobrzeje, a ciebie także Nowy Rok nie zostawi bez darunku. Nasz Władyś dobry chłopaczek, on ci da to swoje ubranko, co miał dziś dostać—jemu tamte jeszcze wystarczą. Nie prawda-ż, Władysiu?!

Za całą odpowiedź przypadłem do ojcowskich stóp i w rozrzewnieniu nie wiedziałem, czy tulić się do nich z czcią, czy otoczyć ramieniem rozradowanego Pietrusia. Ojciec wziął mię do swego łóżka, bym nie zmarzł, obok usadził Pietrusia i ująwszy nas obu za ręce, mówił:

— Przyjdzie wam nieraz, chłopcy moi, w życiu tak dać coś ze siebie, jeden dla drugiego, jeden dla wszystkich. Wiecie bo, dola nie wszystkim jednaka, jednego stworzyła biedaka, drugiemu nie poskąpiła niczego. A trzeba być dobrym i litościwym, aby i tobie miłosierdzia kto nie odmówił, gdybyś go kiedy — broń Boże — potrzebował. Cieszę się bardzo, Władysiu, żeś takiego sobie obrał przyjaciela z ubogiej chatki, bo przez to wcześnie się nauczysz szanować tę strzechę chłopską i ciężką dolę, co w niej mieszka. Może ci Bóg dozwoli dopełnić powinności, którym ja całe życie służę i oddać tym chatom to, co im przeszłe wieki zabrały. Może nie wiesz, malcze, że twój dziad mandatarjuszem był za czasów pańszczyźnianych i niejedną skórę chłopską miał na swojem sumieniu — dziś inne czasy, inni ludzie. Ja, co i gdzie mogę, oddaję ojcowskie długi w obec nich i płacę miłością braterską, tym, których ojcowie mego ojca nienawidzili!... Oddaj ty im resztę, Władysiu, ile ci sił tylko starczy i dobrej woli i wiary w ten lud. Gdy podrośniesz, idź z nim wszędzie i dla niego, a oczyścisz dziadowską duszę z dawnych zmaz i mojej się przysłużysz, a swoją obmyjesz w miłości wzajemnej i wdzięczności niewygasłej...

Więcej słów ojciec nie trwonił, ale te, com je usłyszał, odrazu wypleniły mi z duszy wszystko, com miał tam jeszcze z samolubstwa nieświadomego i dumy dziecięcej.

Dziś po tylu latach trudów i nauki życiowej, po przejściowych zwątpieniach i ponownych dźwiganiach się na duchu, wspominam ten pamiętny w mem życiu ranek noworoczny i wciąż się obliczam w jego rocznicę, czym już choć trochę tego dopełnił, by dziadowską duszę oczyścić z dawnych zmaz, ojcowskiej się przysłużyć, a swoją obmyć w miłości wzajemnej i wdzięczności niewygasłej...

Wł. W.

nawet wtedy, gdyby państwo niemieckie wyrzekło się wielkiej polityki kolonjalnej.

Jeszcze większe przeobrażenia miały miejsce w stosunkach politycznych Azji. Tam nietylko zjawiła się siła konkurencyjna Niemiec; Stany Zjednoczone wystąpiły na oceanie cichym jako państwo kolonizujące. Ale najważniejszym i dla losów Azji stanowczym faktem jest zmiana w położeniu Japonji, — i to Japonj', sprzymierzeńca Anglji. To lord Roseberry zagaił nowe stosunki dyplomatyczne z państwem słońca wschodzącego; to on pierwszy — z moralną zresztą sankcją Salisbury'ego — począł traktować Japonję jako państwo cywilizowane. Dla Roseberry'ego w owe czasy była to raczej „gra ciekawa", aniżeli polityka przewidująca, był to prędzej efekt liberalizmu wolnomyślnego, aniżeli przewrót w pojęciach o przyszłości Azji. Salisbury, który właśnie nie znosił efektów bez korzyści widomych, przemienił „zasadę" w politykę realną i z frazesu gładkiego przeszedł do przymierza formalnego. Salisbury zresztą był zmuszony szukać „przymierza" w obawie, by nie wyzyskano zaabsorbowania Anglji walką z republikami boerskimi. Następca Salisbury'ego poszedł o krok dalej, — wyprowadził z faktów wnioski. Tak powstał nowy sojusz anglo japoński, który wytwarza w Azji stosunki polityczne odmienne od tych, jakie do dziś dnia istniały, kiedy państwa europejskie zjawiły się na brzegach Chin z nożem w ręku, czyhając na „sposobności". Anglja o podziale Chin, o „krajaniu" Chin myśleć już dziś nie będzie; jeżeli ona zdoła „przy drzwiach otwartych" utrzymać w Chinach swą organizację pocztową, swe różne administracje finansowe, publiczne i prywatne, swe koncesje i „kantory" — będzie ona dostatecznie zadowoloną. Jednocześnie zmienia się stosunek Anglji do innych państw europejskich, mających interesy w Azji; od najazdów anarchicznych i dorywczych na Chiny przestrzegać będzie Japonja, a od konkurencji bardziej prawidłowej bronić Anglię mogą tylko jej doświadczenie, jej wpływ wiekowy i rozwój sił własnych.

Wreszcie na morzu śródziemnem stanowisko Anglji uległo także zmianom olbrzymim. Francji nie może ona powstrzymać od brzegów Afryki północnej, gdyż występując przeciw Francji, rękoma własnemi wyciągałaby kasztany dla Niemiec, a nie dla Włoch, które popierać chciała choćby kosztem Francji; w małej Azji nie może już zająć stanowiska, które zaniedbała, a Turcji obrońcą być przestaje, gdyż jej rolę historyczną objęły dziś Niemcy, szukające punktu oparcia w Arabji a i w małej Azji. Dziś Anglja chce tylko jednego: chce „równowagi politycznej" państw europejskich, bo od tej równowagi jej własna rola większa, zarówno rola rozjemcy w Europie, jak i rola Rzymu kapitalistycznego, gdyż handlowo-kolonjalnego, zależy.

Słowem na każdym kroku, w każdej części świata zaszły wypadki, które skłoniły Anglję do zmian pewnych w jej tradycyjnej polityce zagranicznej. Były czasy, kiedy z pychą i w tonie przechwałki mówiła ona o swem „wspaniałem odosobnieniu"; jako „królowa mórz" spoglądała ze szczytów wielkiego *imperium* na „dorabiające się" narody. Dziś Anglja szuka „porozumienia"... serdecznego lub przymusowego.

Zmiana ta jest tak silną, tak wyraźną, że nie może być mowy dziś o dwóch kierunkach w angielskiej polityce zagranicznej. Dawne manewry tradycyjne: rusofilstwo liberalizmu i turkomanja toryzmu wyglądają dziś, jak pajace dla dzieci, któryrym od zbytniego w zabawie używania członki połamano. Wprawdzie prasa z „nowym rzeczy biegiem" usiłowała wytworzyć szmer całusów z kogutem galskim, oraz echa „*donnerwetterów*" w stosunku do Niemiec. Być nawet może, że król Edward VII, mający swe sympatje i antypatje osobiste, wielki przytem znawca narodu swego i figlarz, zachęcał do tej gry umizgów i mimiki groźnej. W rzeczywistości stosunek anglo niemiecki mniej jest stosunkiem dwupaństwowym, aniżeli rezultatem ogólnej zmiany w stosunkach państw europejskich do tych części świata, w których dotychczas gospodarowały one w ciemnościach, ze sztyletem w ręku, bez myśli o sąsiedzie, którego również z wytrychem i workiem spotkać można było.

Spotkano się i trzeba nakreślić nowy system działania, tym razem z góry ułożony. Anglja to zrozumiała i czeka tylko, by Francja, której sternicy tak są nieudolni, której demokracja nie może jeszcze wyzwolić się ze złych narowów dnia wczorajszego, przyszła do przekonania, któremu ona już od lat kilku hołduje. Nie jest to bez znaczenia, że w chwili właśnie, gdy torysi odstępują od steru, lord Avebury, unionista, a zatem przyjaciel i zwolennik polityki dotychczasowej torysów, organizuje stowarzyszenia i meetingi w celu wytworzenia „porozumienia" z Niemcami, może mniej na sercu niż na rozsądku opartego.

Nie może więc być zmian w angielskiej polityce zagranicznej. Okoliczność ta zapewnia stronnictwu liberalnemu zwycięstwo wyborcze tem większe. W polityce albowiem tradycje często źle zrozumianych faktów, legendy **na niczem** nie oparte graią rolę wielką i wyborca angielski kierował się dotychczas legendą siły i energji polityki zagranicznej, prowadzonej przez torysów, w przeciwstawieniu do słabości i wahania się liberalnego stronnictwa, gdy „cudzoziemcom" trzeba powiedzieć: *halt!* Otóż teraz wyborca wie, że oba stronnictwa przyjmują wypadki, zaszłe we wszechświecie ludzkim i mają jedną tylko politykę.

Zmiany więc mogą zajść tylko w wewnętrznej polityce Anglji. By kierunek ich przewidzieć, musimy przyjrzeć się temu, co ostatnie dziesięciolecie dało Anglji w dziedzinie wewnętrznych stosunków polityczno-społecznych. Zanim do szczegółów przejdziemy, wypada nam atoli zapoznać się z jednym duchem, który stał się widziadłem stałem, marą niczem nie dającą się rozpędzić, upiorem hałaśliwym — mianowicie z imperjalizmem angielskim. *Stanisław Mendelson.*

Kazimierz Króliński.

Nad grobem Roku,
co jasny wzniecił świt...

Szlakiem błyskawic osnuł się wkrąg ziemi,
Wpół ją opasał koliskiem tęczowem,
Przemówił do niej jasnych gromów słowem
I kaskadami spiął ją słonecznemi.

Chciał ją omotać w sieć ognia i potem
Wznieść, aby lśniła z słonkiem w jednej parze
Jako wolności gwiazda w bóstw obszarze —
Lecz jak meteor w toń runął pokotem...

Zatonął... W duszy żal po nim głęboki...
Pierwszej miłości niósł czar, wiosny wonie,
Porankiem maja był na nieboskłonie,
Różowił dal,

Kędy się rodzi Wolność... Nowe Roki,
Co ku nam idą... choć przyniosą więcej —
Już mieć nie będą tej wiosny dziecięcej...
Więc po nim żal...

Do klasztoru!

Ciężko mu było wyjść z chaty.

Jeszcze i jeszcze go zatrzymywano.

A ojciec, jako staruszek już drżący i niemający wielkiej siły, usiadłszy na ławie pod piecem, powtarza:

— Za mnie, za mnie odmówcie pierwsze pacierze, kiedy z Pasterką ksiądz gwardjan wyjdzie. Nie długie już moje życie, nie doczekać mnie już na drugie kolędy, już mnie przed sąd Boski ino co stanąć przyjdzie toż za mnie módlcie się...

Braciszek ze łzami ojca w rękę całuje.

— Nie przepowiadajcie śmierci! Boska Wola we wszystkiem, co będzie, to będzie, a Miłosierny Chrystus nie zostawi duszy bez opieki.

Tak znowu matka, co jeszcze wyniosła z komory miodu nieco i gruszek suszonych, poczyna znów:

— Jako powiadają, za kogo się najpierw o północku, na Pasterce najlepiej pomodlą, ten będzie mieć rok cały najszczęśliwszy i duszę najweselszą, toż i ciebie, Jantosiu, choć niby Bratem jesteś i Bogu służysz, jako syna proszę... i za mnie się na Pasterce pomódl. Chowała ja was, chowała, uczyła, jako umiała, a teraz wy Jego za mną proście...

— Czegoż matko płakać? Bóg nie opuści, Bóg wszystkiem rządzi wedle swej mądrości, a że Andrzej jeszcze daleko, jeszcze w niewoli...

Tu biedny kwestarz z klasztoru w Żoraninie przerwał nagle...

Łzy mu głos załamały, boleść mu usta zamknęła.

— Andrzeja też wspomnij, Andrzeja — poczyna ojciec szeptać, wstając drżący z ławy...

Dobry to był syn i posiadł także na święta służbę. Tak, Jantosiu, tak, ty — Bogu... on Ojczyźnie... I to służba i tamto zakon.

Kwestarz szeptem na to:

— Wieści nie macie?

— Jeno to, cośmy wiedzieli z wiesny — wywieziony...

— No — zostańcież z Bogiem, mnie czas, mnie pora...

— Jeszczebym dała na ochfiarę tę parę gołębi, jeszczebym tę osełkę masła.

Kobiecina nie wie, czem obdarzyć syna, który w sam dzień Wigilji postąpił, aby się przełamać opłatkiem.

Ale kwestarz się spieszy...

Czas mu wielki do klasztoru. Słońce już — już — co się schyli z południa, a dzień teraz jak łaska moskiewska — krótki i zimny...

Kwesta się nie bardzo powiodła, boć to bieda wszędzie. Kontrybucjami pościągano ostatki. Powywożono w Sybir nie mało.

Lata były krwawe i nieszczęściem pisane.

A w klasztorze także bieda.

Za to, że dwu księży poszło do obozu powstańców, klasztor rewidowali, prześladowali, rabowali.

Tak teraz ksiądz gwardjan powiedział mu:

— Jedź, bracie Antoni — byśmy co na święta mieli, ani mąki, ani kaszy niema w klasztorze.

Tydzień cały był w drodze, teraz wraca, a do Żoranina jeszcze wiorst z piętnaście...

— Zostańcie z Bogiem!.. Wesołych Świąt!.. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!..

Do kolan się schylił, ręce całował, a oni go żegnali i żegnali z łzami.

Bratowa Andrzejowa wyszła przed chatę z dzieckiem na ręku. Wsunęła mu korale na ochfiarę do tej Najświętszej Panienki, aby Anrzej się powrócił... Siostra Katarzyna nieśmiało też do Brata w habicie zagadała:

— Na tę Mszę świętą, za tych, co daleko...

Wstyd jej było rzec, że szło o Błażeja Letkiego, co poszedł do powstania i nie wrócił, a ona jego pierścionek na palcu nosi i za niego modli się co dzień..

— Z Bogiem zostańcie!

— Z Bogiem jedźcie!..

Śnieg począł się sypać coraz gęstszy.

Na równinie szerokiej widnokrąg rysował się coraz mniejszy i bledszy, aż w końcu tak się zgubił, iż w półmroku nachylającego się wieczoru nie było znać linji, odgraniczającej niebo od ziemi.

Jakowaś białość mglisto-srebrzysta rozlała się dokoła. Ziemia i niebo stały w jednym kolorycie, w jednej ciszy i w jednym spokoju...

Żadnego szmeru lub ruchu. Żadnego głosu lub echa...

Wielka, niezmierzona, niezmącona cisza.

Biało dokoła. Ani znać fali ról czarnych, ani linji miedz i dróg bocznych. Ani widać sylwetki dalekiej wioski z rysunkiem strzech i drzew, ani tego lasu z za rzeki niktby dziś nie odszukał.

Śnieg sypie gęściej...

Dzwonek u sanek gra głuchą muzykę, jakowąś melodję żałośliwą... Konie czasem zaparskają...

Brat Antoni, nasunąwszy kaptur, usiłuje odmawiać pobożnie różaniec, ale dziś mu to nie idzie.

Chwila spędzona w chacie u ojców poruszyła wszystkie struny pamięci.

Grają i śpiewają mu teraz.

Zaczyna tajemnicę „Biczowania", a tu mu przed

Dokumenty do historji „narodowych“ szkół.

Stryj 22. grudnia. Nie od rzeczy będzie, jeżeli dzisiaj, gdy tyle się mówi o unarodowieniu szkół naszych i tyle zapewnia ze strony władz, że szkoły nasze przecież są narodowemi, dorzucić kilka obrazków, jak się postępuje w państwie konstytucyjnem w wychowaniu dzieci.

Będzie to obrazek z prowincji, na który natknąłem się zupełnie przypadkiem.

Oto zmuszony byłem przed kilku dniami zatrzymać się wbrew woli z powodu nieprzewidzianego braku połączenia kolejowego z Wygodą, w Dolinie, a korzystając z wolnego czasu, chciałem zwiedzić miasto. Droga wypadła mi pod budynek szkolny. Dzień był powszedni, więc odbywała się nauka, o czem przekonałem się w ten sposób, że już z daleka do szła mię nuta „Boże wspieraj“. Nie zwracałem na to uwagi i poszedłem dalej. Po kwadransie podchodzę znowu pod budynek szkolny i znowu słyszę to samo. Po pół godzinie znowu. Potem nastała pauza, a potem z innej klasy doszła mię ta sama nuta. Czekam jeden kwadrans i drugi, wreszcie głęboko przekonany, że szkoły nasze są „narodowe“, poszedłem posilić grzeszne ciało, gdyż duch już był przejedzony. I oto, com się dowiedział.

Tamtejszy katecheta ks. J., korzystając ze zbliżających się zaduszek, wyuczył młodzież szkolną kilku pieśni patrjotycznych, które odśpiewano następnie pod pamiątkowym krzyżem na miejscowym cmentarzu. Rzecz na pozór niewinna, gdyby nie inna zbrodnia. Dzieci szkolne były w miejscowym „Sokole“, gdzie im ks. J. czytał ustępy z powstania i gdzie ich nauczył patrjotycznych śpiewów.

O tem wszystkiem dowiedział się ktoś u góry, jakiś właściciel złotego kołnierza, lub przynajmniej nadziei nań po najdłuższem życiu i najwierniejszej służbie. Dosyć, że następnego dnia powstał larum i trwoga. Pan kierownik szkoły dostał nosa i to takiego, jaki tylko w konstytucyjnej Austrji dawać potrafią, wraz z oburzeniem „sfer miarodajnych“, że dzieci chodzą do „Sokoła“, do **polskiego** „Sokoła“, gdzie mogą ujrzeć portret Kościuszki, który nie był nawet praktykantem w starostwie, a nadto, że śpiewają wcale dobrze pieśni patrjotyczne, a kaleczą niemiłosiernie hymn ludowy. Więc, żeby złe naprawić, śpiewają dzieciaki, śpiewają o każdej godzinie i każdego dnia, może i we śnie nawet, lecz za tę wiadomość już ręczyć nie mogę.

Oto, jak wygląda „narodowa“ szkoła ludowa w Dolinie.

A teraz inny obrazek, uszczknięty na tej samej niwie.

Ks. J. chciał urządzić jasełka polskie tekstu ks. Soleckiego. Było nie mało zachodu i nie mało roboty, zanim zebrano chętnych do tego. Wreszcie wpłynęło podanie do Rady szkolnej okręgowej z prośbą o pozwolenie na jasełka, które miały się odbyć w „Sokole“ za wstępem, czysty zaś dochód miał być obrócony na ciepłe odzienie dla młodzieży szkolnej.

Zebrali się członkowie Rady szkolnej okręgowej i debatowali nad projektem mądrze i głęboko, wreszcie **wszyscy**, z wyjątkiem kanonika ks. Z., oświadczyli się przeciw, bo przecież toby znów było w „Sokole“, a nadto dziecko szkoły ludowej ciepło w zimie odziane, to przecież nowość, to może grozić wywrotem stosunków społecznych, gdyby jaki pan „koncepspraktykant“ miał zazdrościć całych butów jakiemu Kubie czy Wojtkowi.

Wreszcie pan starosta ruszył konceptem (bez niczyjej pomocy) i postawił wniosek, że jeśli jasełka być mają, to nie w Sokole (budynek czerwony z powodu nieotynkowania jeszcze) i bez wstępów, bo takie jest prawidło, że chłop ma chodzić boso, a pan w kaloszach. Wniosek został przyjęty (bez dyskusji i przez aklamację), odesłany do Rady szkolnej krajowej, która w zupełności podzieliła opinję p. starosty.

I to się także działo w „narodowej“ szkole w Dolinie.

Ale cóż, kiedy urzędnik musi przestrzegać paragrafów, a że przestrzegał, świadczy o tem trzeci obrazek. Rzecz dzieje się w kasynie. Wybory.

Statut zatwierdzony przez c. k. Namiestnictwo wymaga do ważności uchwał obecności przynajmniej połowy członków miejscowych. Tymczasem zebrała się zaledwie połowa członków miejscowych, a w ich liczbie i p. starosta. Wybory przeprowadzono, p. starosta został prezesem kasyna, a uchwałę uznano za ważną, mimo rażącego braku kompletu. Tak wygląda szanowanie praw. A że jest ono już familijnem, to świadczy o tem fakt, że syn pana starosty, podczas jednej z wycieczek szkolnych, gdy dzieci śpiewały: „Jeszcze Polska nie zginęła“, zawodził z siłą i werwą: „Ne pora“...

Tyle dowiedziałem się w przeciągu pół godziny, a byłbym dowiedział się znacznie więcej, gdyby nie konieczność spieszenia na dworzec. Gdy wychodziłem już, zjawił się jakiś gołowąsy młodzieniec, poruszający się z godnością (musiał mieć przynajmniej jedną gwiazdkę na kołnierzu) i przyniósł ważną polityczną wiadomość, że p. starosta sprawił sobie skioptikon, ażeby w sali szkolnej umożliwić przedstawienia skioptikonowe, „zupełnie takie same“, jakie dają w „Sokole“.

Nie będą potrzebowały już dzieci „narodowej“ szkoły w Dolinie oddychać powietrzem, w którem tak często rozbrzmiewa: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

X. J. Ż.

Z Komisji historji sztuki Akademji Umiejętności.

Lwowskie grono komisji hist. szt. podaje o ostatnich swych pracach następujące szczegóły:

„Przewodniczący dr. Władysław Łoziński przedłożył fotograficzną podobiznę limuzyńskiej emalji z własnego posiadania. Oryginał sam, wykonany na dużej podłużnej płycie, wyobraża apostoła św. Pawła w obramieniu groteskowem i opatrzony jest w cyfry króla Francji Franciszka I., w herb Polski i cyfry Zygmunta Starego. Płyta wykonana jest polichromicznie, a świetnością i bogactwem emaljerskiej palety zalicza się do najcelniejszych robót tego rodzaju. W rezultacie swych badań stwierdził dr. Łoziński, że płyta jest repliką jednej z 12. płyt wyobrażających św. apostołów, które słynny emaljer limuzyński Leonard wykonał na zamówienie Franciszka I. do kaplicy zamkowej w Anet, według kartonów malarza Michała Rochetel. Płyty Leonardowskie przechodziły rozmaite koleje losów i podczas wielkiej rewolucji mało co nie uległy zniszczeniu; ocalały przecież szczęśliwie i zdobią obecnie kościół de Saint Père w Chartres. Z porównania repliki z odpowiednim egzemplarzem serji Leonardowskiej wypływa, że obie płyty z małym wyjątkiem odcieni kolorystycznych są zupełnie identyczne w rysunku i ornamentyce — jedynym a w tym wypadku wielce ważnym warjantem jest to, że w miejscu, gdzie oryginał ma ziejącego ogniem smoka, emaljer umieścił tarczę z orłem polskim i drugą z cyfrą Zygmunta I. Nasuwa się stąd wniosek, że replikę tę wykonano albo na zamówienie dworu polskiego, albo że była (zapewne wraz z całą serją) darem Franciszka I. ofiarowanym naszemu Zygmuntowi.

Następnie podał dr. Łoziński wiadomość o drugiej emalji, którą według wszelkiego prawdopodobieństwa przypisać można również Leonardowi Limuzyńczykowi. Wyobraża ona zdjęcie z krzyża, wykonane *en camaieu* według rysunku Rafaela, znanego z sztychu Mare Antonia Raimondi. Na jednej z gałęzi drzewa, które się znajduje w tej kompozycji, widać przewieszone dwie złociste tarcze z herbem Sforzów i monogramem B. S. (Bona Sforza). I ta więc emalja łączy się z dworem Zygmuntowskim.

Trzecia w końcu emalja, którą dr. Łoziński przedłożył w oryginale, jest to tryptyk z sceną Ukrzyżowania w środkowej tablicy a św. Jakóbem i św. Katarzyną w skrzydłach. Nad sceną Ukrzyżowania umieszczona jest złocista tarcza z herbem domowym Jagiellońskiej dynastji, t. zw. kolumnami Giedymina. Herbu tego używał z pewnem upodobaniem Zygmunt August; spotykamy też kolumny Giedyminowskie zaraz po wstąpieniu na tron tego króla na mone-

oczyma stają wrota, hej! hej! ile to razy on przez nie przełaził i do organisty po książki biegał.

Przeżegnał się, ażeby skupić myśl, zaczyna tajemnicę „Cierniem ukoronowania“, a tu mu przypomina się Błażej Letki. Więc on także nie wrócił z powstania?.. Ktoby się spodziewał, że on Kasię wybierze...

„Święta Marjo, Matko Boża... poczyna kwestarz głośno odmawiać, ażeby myśl lepiej skupić, gdy w tem sanki stanęły.

— Co to?.. zbłądziłeś?

Lecz Ignacy nie odpowiada. Wstał, przeżegnał się głośno i wyciąga chudą szyję, jak żóraw.

— Co ci jest?

— W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego...

— Wilkaś obaczył?

— Do klasztoru... patrzcie Bracie... do klasztoru.. Jezus! Marja! do klasztoru.

Brat kwestarz przeciera oczy... widzi... czy to sen? czy to złe pokuszenie?

— W Imię Ojca i Syna... zaczyna się żegnać.

— Do klasztoru!.. jeszcze raz powtarza Ignacy i w głos zaczyna szlochać... patrząc jak drogą do ich klasztoru jadą kozacy długim szeregiem, a za nimi toczą się kibitki... jedna, dwie, cztery, sześć.

— Chryste miłosierny!.. jęknął Brat Antoni, zrozumiawszy w jednej chwili, co się dzieje.

— Wracaj do Oleśnicy — ja pójdę pieszo do klasztoru...

— Więc co będzie? więc to prawda, co powiadali nam po drodze?

—Zamykają klasztory, wywożą zakonników... wracaj do Oleśnicy, ja pójdę sam...

— — — — — — — — —

I wpół żywy przyszedł do furty klasztornej wtedy, kiedy kozacy wywlekali omdlałego księdza.

Ojca Augustyna, starca nad grobem stojącego wlekli bez litości...

Za nim wyprowadzili Ojca Karola.

Potem bijąc i naganiając ohydnymi wyrazami, wyciągali innych z cel i z kościoła.

Kapitan pijany zanosił się od śmiechu, patrząc na ten pochód więźniów.

— Wot wam święta i kolendy, wot wam pacierze i radość wielka...

Brat Antoni przysunął się do Ojca gwardjana uwięzionego...

— Ojcze!.. — szepnął i zsunął się na śnieg omdlały.

Kopnął go kozak nogą, wlokąc chorego księdza, którego wyciągnęli z łóżka...

Była to ostatnia ofiara, znaleziona w murach klasztoru Żoromina.

Równocześnie przyszli ci, co szukali za złotem i srebrem. Zdarli sukienkę z obrazu Matki Boskiej, zabrali monstrancję, kielichy, nawet dzwonki z stopni ołtarzy zabrali.

Kapitan dał znak. Kozacy otoczyli kibitki, rozległ się szept cichych pacierzy i wielki powrót Moskali prowadzących z tryumfem konwój więźniów w habitach — ruszył...

Było to w roku 1865, w sam dzień Wigilji Bożego Narodzenia.

W gwiaździstą, mroźną noc wywożono ubogich zakonników, a echem pieśni pożegnania płynął za nimi głos sygnaturki, dzwoniącej z wieżyczki klasztoru.

To Brat Antoni, który sam jeden został się w klasztorze, gdy dźwignął się z omdlenia, począł dzwonić i dzwonić z całej siły.

— Do klasztoru! wołał dzwonek z wieżyczki... ludzie, przyjdźcie i patrzcie... do klasztoru przyszli, zrabowali ołtarze, księży porwali i wywieźli... do klasztoru wpadli!...

— Do klasztoru!.. jęczała sygnaturka... przyjdźcie i patrzcie.. za to, że rannym przytułek dano, za to, że umierających pocieszano słowem wiary i nadziei, za to wszystkich wywieziono i teraz się tu krzywda rozsiadła do koła i teraz tu zbrodnia panuje.

A ludzie zbierali się „**na Pasterkę**“ i szli mówiąc: „**Wśród nocnej ciszy, głos się rozchodzi**“. Rozchodził się głos wielkiego jęku i płaczu tych, co najpierwsi przybiegli do klasztoru i zastali w nim pustkę żałobną. Rozchodził się głos strasznego szemrania tych rzesz, które pytały, za co im każą patrzeć na takie zbrodnie i żyć wśród takich nieprawości.

A gdy zbierających się ludzi sołdaci wypychali i Brata Antoniego, jako buntownika wiązali, on zbielałemi usty szeptał jeszcze:

— Za tego ojca siwego, co go już nie widzę — za tę matkę biedną, co nas chowała, za tego Antoniego, co służył także w zakonie, choć nie w habicie błagam Cię, Boże Dziecię.

Ściągnęli mu tak ramiona, iż jęknął z bólu. Wywlekli przed próg...

Zaskrzypiały drzwi ciężkie — klucz już nie obrócił.. Ostatnia kibitka odjeżdża...

Nie uderzyła pieśń radosnej kolendy o szyby klasztoru...

Krzywda po Polsce chodząca we krwi i łzach stanęła w wrotach wiodących „**do klasztoru**“.

Jan Świerk.

tach polskich, np. na trojakach i denarach, tudzież na portugałach z r. 1568. Autorem tej emalji jest Piotr Reymond, który umieścił na niej swój podpis w skróceniu (RYON). Wykonany niewątpliwie według jakiegoś sztychu niederlandzkiego, polichromiczny ten tryptyk odznacza się prawdziwem wirtuozowstwem techniki i świetnością kolorystyki. Herb dawny jagielloński świadczy, że wykonany był dla dworu polskiego. Obszerną wiadomość o tych trzech emaljach limuzyńskich, związanych z przeszłością i kulturą polską, ogłosi dr. Łoziński bądźto w sprawozdaniach Komisji Historji Sztuki, bądź też w osobnej publikacji.

Dr. Zygmunt Batowski okazał fotografję obrazu Matki Boskiej Domagaliczowskiej („Łaskawej"), umieszczonego w głównym ołtarzu katedry lwowskiej, którego rzeczywisty wygląd, z powodu zasłonięcia malowidła w XVIII. w., podwójną srebrno złotą sukienką w stylu rokoko, nie był dotychczas znany. Dopiero przy restauracji, dokonanej na zlecenie kapituły archikatedralnej w jesieni zeszłego roku przez malarza Stanisława Batowskiego okazało się, że na obrazie znajduje się u dołu po lewej stronie klęcząca młoda dziewczka w stroju mieszczańskim z końca XVI. w., po prawej zaś, również klęczący i modlący się chłopczyk w białym habicie; dalej, że Matkę Boską siedzącą w obłokach z dzieciątkiem Jezus na kolanach (o innym rysunku postaci, niż wskazuje złocisty relief na sukience) okala promienista i tęczowa aureola i otaczają główki i postacie aniołków, w liczbie piętnastu, wreszcie, że obraz jest podpisany:

JOZEF WOL
LFOWIC
PINXIT.

Wedle zapisku kronikarza lwowskiego ks. Józefowicza, dzieło to malował Wolfowic w r. 1598 po stracie ukochanej swej wnuczki Domagaliczówny, której rysy właśnie w postaci klęczącej dziewczynki upamiętnił.

Związany ściśle z historją miasta, głośny w dziejach polskich (przez śluby Jana Kazimierza), wsławiony przez cuda—obraz Domagaliczowski ma także pod względem artystycznym znaczenie jako rzadki i bardzo ciekawy zabytek cechowego malarstwa lwowskiego z końca XVI. wieku."

Refleksje poświąteczne.

Przyszliśmy na opłatek do znajomych i zastaliśmy całe towarzystwo rozbawione i podniecone, przy stoliku gry... Było to małe Monte Carlo, ot tak, dla zabicia czasu, niewinne „Tiur-lu".

Nie jestem purystą, więc też i tym razem nie myślałem wcale grzmieć na tych świątecznych graczy, ani nawracać błądzących, a jednak coś mię od tej zabawy odpychało i długo się wahałem, nim ostatecznie przekonano mię wymownym a sympatycznym argumentem, że cały dochód z wygranego pójdzie na „Szkołę ludową". Wiedziałem dobrze, że ci sami, szlachetni ofiarodawcy, pierwsi zamknęliby kiesy, lub co najwyżej rzucili po dziesięć groszy, gdybym tak składkę na te sam cel zaproponował, a wiedziałem też niemniej pewnie, że nie dziesiątaki, ale i całe korony, gotowi są oni przegrać z lekkiem sercem, byle tylko swoim namiętnościom dogodzić i — zabić czas!

Ha, trudno — Syzyfowe to prace reformować świat w tym kierunku i poczynać sobie najpierw z ludźmi dorosłymi, którzy się uważają za uprzywilejowanych do wszelkich tego rodzaju przyjemności. Alem się przy tej grze przyglądnął jednemu z jej uczestników, którego nic nie tłumaczyło, chyba zaślepienie i słabość rodzicielska...

Strojniś ten w ładnie skrojonym mundurku gimnazjasty, ze srebrnym paskiem jednym na wysokim kołnierzu, ściągnął na siebie uwagę wszystkich swojem żywem zainteresowaniem się grą i zdobyczami. On najlepsze miewał szczęście, gdy frykawką zakręcił, jemu zawsze niemal przynosiła ona sakramentalne BW, oznaczające „bierz wszystko", co inni na stół stawkami swojemi złożyli, on wreszcie najprędzej przypadał ręką na stół i najzgrabniej zeń zgartywał miedziaki, gdy „Tiur-lu" padłszy na literę T, oznaczało ogólną chapaninę, co się komu udało.

Obserwowałem tego chłopca przez dłuższy czas, sam przez grzeczność nie usuwając się od gry, ale też nie biorąc udziału w tej szarpaninie niewinnej o grosz. Widziałem jego oczy iskrzące się, jak śledziły obroty frykawki i jak w niecierpliwości grały mu na twarzy wszystkie żyły. Jeszcze się „Tiur-lu" nie położyło w podskokach na stole, a już mu ręce drgały, jak w jakiej drżączce chorobliwej, by go kto nie ubiegł w chwyceniu pieniędz — w tej obrzydliwej żądzy... miedzi.

Dla wielu ta gra była zapewne niewinną i nie rozbudzała tylu namiętności, ile u tego chłopca można było zauważyć. Nie znam go bliżej, pierwszy raz go widziałem, ale mam to przeświadczenie, że mu ta gra nie wyjdzie na pożytek, co gorsza — złą mu będzie szkołą, początkiem, jeśli już nie dalszym ciągiem, demoralizacji.

Skończyliśmy grać. Parę koron się zebrało na zapowiedziany cel — a gdyśmy wszyscy obliczali nasze dochody i straty, by oddać wygrane na Koło Kościuszki, nasz mały towarzysz, a zarazem najszczęśliwszy gracz, gdzieś wysunął się z za stołu i znikł w drugim pokoju. Począłem się znacząco oglądać, a jeden z gości odpowiedział:

— E, to student, on sam mało ma...

Jak to, więc nawet i to ma mu ujść, by już za młodu usuwał się od składki na dobry cel?! Tak daleko sięga słabość rodzicielska, by na to mu milcząco zezwalała?!

Opuściłem niebawem to zebranie, w którem konwenanse nie pozwalały mi być otwartym i szczerym. Interesowani może sobie to przeczytają, a zapewne domyślą się wnet autora tych refleksji.

A wiem, że będzie tych domyślań się z pewnością więcej, bo nie w jednym tylko domu w ten dzień świąteczny „zabijano czas" taką lub podobną „niewinną" grą i w niejednym cieszono się z mądrości swoich, ledwo co od ziemi odrosłych, pociech, które tyle już sprytu okazują do — kart i nierozłącznej z niemi szklanki!

(— cz.)

KRONIKA.

Na prowincji.

O sprzedaż ziemi. Z powiatu dąbrowskiego piszą: W powiecie dąbrowskim we wsi Siedliszowicach, Bremanowicach, Lubiecko, posiada hr. Kwilecka około 1.400 morgów ziemi. Część z nich wydzierżawiała od szeregu lat najuboższa ludność włościańska. Świadomość, iż ta ostatnia z chęci utrzymania się przy życiu, a bogatsza z zamiłowania do ziemi nakłoniła niejaką Abdermankę, miljonerkę tarnowską, oraz dwóch zabieńskich handlarzy Haberów do zakupna tych dóbr i do zaofiarowania ich na sprzedaż chłopom po bajecznej cenie 2.400 koron za morgę, pod czas gdy ich morga kosztowała 540 koron. Nadzieje świetnego zysku nie byłyby zawiodły, gdyby nie przeszkodził temu pochodzący z tamtych stron akademik Dubiel. On to przy pomocy posłów Stapińskiego i Bojki zorganizował strajk. Na odbytych wiecach zobowiązali się włościanie nie kupować ziemi, nie wydzierżawiać jej, ani też nie chodzić na robotę, tak długo, dopóki ceny nie będą odpowiadać rzeczywistej wartości. Nad wykonaniem uchwał wiecowych czuwał komitet, złożony z włościan i p. Dubiela. Strajk trwał już parę miesięcy. Wreszcie kilku z włościan strajk złamało, tak, iż w ostatnich czasach około 90 morgów zostało częścią kupionych, częścią wydzierżawionych. Stało się to dzięki temu, że po wsiach zaczęli się uwijać agenci, w szczególności niejaki Reich, którzy przyrzekali, że i jeśli kto kupi jeden morg, to drugi dostanie za darmo. Naturalnie tak Haberzy, jak Abdermanka ratyfikowali umowy kupna i dzierżawy, nie myśląc ratyfikować przyrzeczonej darowizny. Chcąc zwrócić włościanom uwagę na to działanie, zwołał poseł Stapiński wiec na 22. grudnia do Siedliszowic. Sam z powodu ważnych przeszkód zmuszony był z połowy drogi się wrócić. Na wiec przyjechał p. Dubiel i dr. Moskwa. Mimo gęstego deszczu i silnego wichru zastali przeszło 260 włościan na miejscu. Po wybraniu posła Bojki przewodniczącym, p. Dubiel, dr. Moskwa i poseł Bojko, przedstawiwszy akcję spekulantów, oraz ich pomocników, tudzież przedstawiwszy korzyści strajku, gorącemi słowy zachęcali do wytrwałości i solidarności. Skutek tych przedstawień był taki, iż włościanie postanowili nietylko wytrzymać w strajku i bojkotować opornych, ale ponadto bogatsi przyrzekli uboższym, a potrzebującym po parę zagonów pod kartofle wydzierżawić. Referenci zaś postanowili o działaniu spekulantów i ich agentów, a w szczególności p. Reicha, zawiadomić prokuratorję. Po powzięciu powyższych uchwał dr. Moskwa przedstawił zgromadzonym doniosłość reformy wyborczej. Po przemówieniu posła Bojki, p. Dubiela i kilku włościan, uchwalili wszyscy zebrani jednogłośnie rezolucję domagają się równego, powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego.

Z Lubaczowa donoszą nam: Dnia 19. bm. odbył się tu zjazd nauczycielstwa z okręgu cieszanowskiego, na którym na zgromadzenie nauczycieli w Krakowie delegatami wybrano pp. Rzeszowskiego i Freindorfa. Uchwalono też płacić dobrowolny podatek po 2 k. rocznie na cele organizacji politycznej i przystąpić do związku nauczycieli ludowych całej monarchji. Dalej postanowiono porozumieć się z nauczycielstwem całego kraju co do prenumerowania solidarnego jednego z dzienników krajowych, a mianowicie takiego, który zawsze popierał i popiera sprawy nauczycielskie. Był nawet wniosek założenia nowego pisma politycznego, któreby wyszło z łona nauczycieli, odłożono jednak tę sprawę do najbliższego wiecu, który odbędzie się prawdopodobnie w Przemyślu w czasie małych wakacji.

Z Rohatyna piszą nam: W nocy na 24. bm. włamali się do tutejszej cerkwi, położonej w rynku, dotąd nieznani sprawcy i zabrali gotówkę około 200 kor. Bezpieczeństwo publiczne w Rohatynie bardzo marne. Dlaczego zarząd gminy nie utrzymuje odpowiedniej straży nocnej i policji z rewizorem na czele, jak inne miasta w Galicji? Zaznaczyć należy, że w Rohatynie kradzieże dokonane lub usiłowane nie są rzadkością.

Z poczty. Z dniem 1. stycznia zaprowadza się składnice pocztowe w następujących miejscowościach: Tarnawica polna (pow. Tłumacz), Maszkienice (pow. Brzesko), Rzepińce (pow. Buczacz), Ryki (pow. Wadowice), Poręba Spytkowska (pow. Brzesko), Sosnów (pow. Podhajce), Zabierzów (pow. Rzeszów), Bukowina (pow. Nowy Targ), Międzyczerwienne i Stare Bystre (pow. Nowy Targ), Chlebiczyn leśny (pow. Kołomyja), Niedzieliska (pow. Brzesko) i Spytkowice (pow. Myślenice). Urzędy pocztowe wejdą 1. stycznia w życie w Antoniowie (pow. Tarnobrzeg) i w Dorożowie (pow. Sambor).

Rozmaitości.

Bibljoteka polska. Dzięki ofiarności zmarłego w tych dniach jenerała Alfonsa Szaniawskiego, polska bibljoteka w Moskwie ma zapewniony byt. Fundusz 40 tysięczny, zapisany przez ofiarodawcę, użyty będzie na budowę gmachu z salą do zebrań i odczytów, do czego z pomocą przyszła parafja katolicka, odstępując bezinteresownie plac w pobliżu kościoła. Plany gmachu są już sporządzone i roboty niebawem się rozpoczną. Bibljoteka posiada 4.089 tomów i powiększa się z dniem każdym. Oprócz funduszu 40.000 rs. na budowę gmachu bibljoteki polskiej, przeznaczył zmarły osobny fundusz na stałe zakupy dzieł polskich Na uniwersytet ludowy w Moskwie, ofiarował śp. Alfons Szaniawski dom wartości pół miljona rubli.

Nowy bunt wojskowy w Sebastopolu. Jak donosi „Neues Wiener Tagblatt", w sobotę w południe odbył się w Sebastopolu mityng, w którym wzięło udział 6.000 marynarzy i żołnierzy. Gdy kontradmirał Pisarewski z kapitanem Steinem chcieli rozpędzić mityng za pomocą wojska, padły trzy strzały, które ciężko zraniły Pisarewskiego i Steina. Wojsko, które miało rozpędzić mityng, złożyło broń. Komendant placu, generał Neklujew, zmobilizował brzesk

pułk i przysłał go na miejsce mityngu. Po krótkiej rozmowie z delegatami mityngu a delegatami pułku brzeskiego, pułk ten oświadczył, że weźmie udział w mityngu. Pułk brzeski oddał honory wojskowe czerwonemu sztandarowi i ruszył z uczestnikami mityngu do fortecy, gdzie uwięził komendanta placu, generała Neklujewa; generała dywizji Sidelnikowa i pułkownika Dumbadi'ego, oraz kilku niepopularnych oficerów za-

[illegible]

łudniu usłyszeliśmy w domu doktora hałas. dowiedzieliśmy się, że zebrało się tam pełno ludzi. Niebawem napastnicy zbliżyli się również do naszego domu. Dwóch z nich miało czerwone maski na twarzy, większość była uzbrojona w strzelby i rewolwery. Pięciu udało się do kuchni. Jeden miał w ręce strzelbę z odwiedzionymi kurkami, drugi nóż, inny maczugę. Zażądali wydania broni, znajdującej się w domu, co też uczyniliśmy. Dowódca bandy dziwił się, że posiadamy tak mało broni, twierdził, że powinniśmy ją byli zachować dla socjalistów i że należałoby nam właściwie nałożyć karę, tak, jak to uczyniono z dr. Katterfeldem, który musiał zapłacić 500 rubli.

Po chwili odeszli zupełnie spokojnie i udali się do przerażonego „urjadnika", któremu również odebrali broń i zagrozili śmiercią w razie oporu. Mniej więcej po dwudziestu minutach usłyszeliśmy strzał, potem drugi, potem całą salwę i dzikie krzyki w domu doktora. Wysłałem ogrodnika, aby się dowiedział, co się stało. Przyniósł straszne wieści. Napastnicy wpadli do domu i zastrzelili doktora. Od jego żony dowiedziałem się szczegółów morderstwa. Zbrodnicza banda szukała broni w całym domu, a nie znalazłszy jej (wcześniej usunięto wszystko z domu), odeszła oburzona. Po chwili od strony lasu padł strzał, przypadkowo, czy umyślnie. Doktor i jego żona wybiegli przed dom, lecz usłyszawszy jeszcze dwa strzały, zawrócili szybko. Równocześnie ednak tłum uderzył na dom ze wszystkich stron, krzycząc:

— Strzelono z tego domu! Doktor strzelił!

Z wszystkich stron padały teraz strzały, lecz wybiły tylko szyby, a nie raniły nikogo. Wówczas część napastników wdarła się do wnętrza, do kuchni, a gdy służba doktora oświadczyła, że nikt z nich nie strzelał, poszli dalej do pokoju jadalnego. Tutaj wyszedł naprzeciw nim doktor wraz z kobietami i zaprzeczał stanowczo, jakoby strzelał. Nie pomogło to, odsunięto na bok kobiety, a doktor, trafiony kilku strzałami, padł trupem na ziemię. W nocy mimo zakazu rewolucjonistów wysłano wiadomość o morderstwie do Tuckum, skąd przybył na drugi dzień sędzia śledczy i urzędnicy. Śledztwo nie dało jednak żadnego rezultatu.

Literatura i sztuka.

Nowe książki. Słowem i czynem. Jednodniówka wydana staraniem „Czytelni kobiet" we Lwowie. Dochód czysty przeznaczony na wzbogacenie biblioteki czytelni i na cele Koła panien.

Nadesłane.

Konkurs.

Zwierzchność gminna w **Gwoździcu** w porozumieniu z Przełożeństwem Zboru izraelickiego, ogłasza niniejszem **konkurs na posadę lekarza miejskiego** z płacą roczną 1.000 koron.

Zgłoszenia mogą nastąpić osobiście w Urzędzie gminnym najpóźniej do 15. stycznia 1906.

Gwoździec 18. grudnia 1905.

Przełożony Zboru izr. **Bergmann.** Burmistrz **Krasnodębski.**

Ostrzeżenie.

Niniejszem podaję do publicznej wiadomości, że niżej podpisana protokołowana firma **nie posiada żadnych spólników** i jest wyłącznie moją własnością. Zawiadamiam tedy wszystkich moich Szan. odbiorców, że nikogo z moich zastępców lub współmiłeników (Blatt) nie upoważniłem do przyjmowania w mojem imieniu gotówki i że tylko tę gotówkę uznawać będę, którą szanowni odbiorcy prześlą na adres mojej firmy, czekiem, lub przekazem pocztowym.

SAMUEL BLATT

właściciel pierwszej Janowskiej miodosytni **w Janowie koło Lwowa zał. 1850.**

L. M. 123.966/905.
I. Dept.

Ogłoszenie.

Z dniem 30. czerwca 1906 upływa termin obecnego kontraktu o dzierżawę teatru miejskiego we Lwowie.

Celem wydzierżawienia teatru miejskiego na dalszy okres, mianowicie na czas od 1. lipca 1906 do 30. czerwca 1909, względnie 1912 roku — zapraszam w myśl zasadniczej uchwały Rady miejskiej osoby reflektujące na dzierżawę do wnoszenia ofert, pozostawiając oferentom przedstawienie warunków, pod jakimi byliby skłonni prowadzić przedsiębiorstwo teatralne.

Radzie miejskiej zastrzega się zupełną swobodę co do przyjęcia ofert, jak niemniej pod względem warunków przyszłego kontraktu.

Oferty należycie ostemplowane i opieczętowane należy wnosić na ręce Departamentu I. Magistratu m. Lwowa w terminie do dnia 31. stycznia 1906 (sześć) godzina 12 w południe.

Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w Departamencie I. Magistratu m. Lwowa.

Lwów, dnia 21. grudnia 1905.

Prezydent miasta
Michalski.